

Rok założenia 1958

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK

2002

SPIS TREŚCI

<i>Gorliwość Jeremiasza</i>	179
<i>Niesprawiedliwy szafarz</i>	182
<i>Przypowieści Starego Testamentu</i>	185
<i>Tysiąclecie blisko (wiersz)</i>	193
<i>Powołanie Kościoła w obrazie Abrahama</i>	194
<i>Przeszkody w działaniu ducha świętego</i>	199
<i>Myśli i zdania</i>	203
<i>Echa z konwencji</i>	204
<i>Czynem, modlitwą i psalmami (Gazeta Gmin)</i>	212
<i>Błogosławieństwo świadczenia</i>	213
<i>Chennai nie będzie już takim samym miastem</i>	214
<i>Zmiana myślenia?</i>	217
<i>Zazdrość, Psalm 15 (wiersze)</i>	219
<i>nekrologi</i>	219

Dodatek specjalny:

„Nasza Betania” październik 2002

OD REDAKCJI

Biorąc do ręki ten numer „Na Straży” zapewne wielu z Was przy czytaniu sprawozdań z konwencji wróci myślami do błogosławionych chwil przeżytych tego lata. Lato to tradycyjnie okres naszej wzmożonej aktywności duchowej. Udział w licznie organizowanych w tym okresie konwencjach i kursach młodzieżowych pozwala „doładować nasze duchowe akumulatory” na długie zimowe wieczory.

Ale nie zapominajmy, że chrześcijaństwo nie zapadają w sen zimowy. Jesienne szarugi i mroźna zima nie powinny ograniczać naszej duchowej aktywności. Spróbujmy przenieść „gorącość lata” i podzielić się nią z tymi, którzy ze względu na wiek i stan zdrowia nie mogli brać udziału w konwencyjnych społecznościach. Niesprzyjająca aura jakby zachęcała nas do gromadzenia się w zborowym „ognisku”. Pozwala wrócić do przerwanych wakacyjnymi wyjazdami zborowych badań Słowa Bożego. Bo przecież to zbor jest miejscem, gdzie kształtują się nasze duchowe charaktery. Wspólne badania nie tylko pogłębiają naszą wiedzę, ale i uczą pokory, nieobstawiania przy swoim. Czasami wystawiają na próbę naszą miłość i cierpliwość. Nie na darmo apostoł Paweł pisze: „*Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża*” – Hebr. 10:25.

To właśnie zbor jest miejscem, gdzie powinniśmy się rozwijać i budować. Czasami jednak nie potrafimy tego docenić i dopiero, gdy tej społeczności nam zabraknie, odczuwamy, jak jest dla nas ważna.

Jesień i zima to również błogosławiony czas dla chrześcijanina. Długie wieczory dają sprzyjającą okazję do osobistego studiowania Słowa Bożego w naszych domach, do odwiedzania jedni drugich, sięgnięcia do stojących na półce ksiązek, a może i do starych roczników „Na Straży”. (PK)

JAK UŻYWASZ WOLNOŚCI?

Są dwa sposoby używania wolności. Samolubne używanie jej oznacza dogadzanie samemu sobie, bez względu na dobro drugich; zaś używanie jej według miłości pobudza do samoofiary dla dobra drugich.

na podst. *Straż* 1935 str. 120

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: 0 prefiks 12 6337798, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1

Cena pojedynczego numeru: **4,50 zł**

prenumerata roczna: **27 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1450 egz.

Gorliwość Jeremiasza

Józef Sygnowski

Prorok Jeremiasz żył w niebezpiecznych, burzliwych czasach. Wówczas Izrael obciążony był wielkim bałwochwalstwem, dokonywaniem okrutnych obrzędów. Izraelici przyswajali sobie zwyczaj ofiarowania kadzidła „królowej niebios” i składania demonicznym bogom ofiar z ludzi (Jer. 7:18).

Jeremiasz jako prorok Boży nie miał łatwego zadania, musiał zapowiadać spustoszenie Judy i Jerozolimy. Przepowiadał różne klęski dla niegodziwych królów, którzy grzesznie postępowali przed oczyma Boga i za napomnienia „odwdzięczali się” prorokowi karaniem.

Paszchur, naczelný pełnomocnik świątyni, zdenerwowany odważnymi wystąpieniami Jeremiasza, zakuwa go na noc w dyby. Po uwolnieniu prorok przepowiada Paszchurowi niewolę i śmierć w Babilonie. Przygnębiony drwinami i zniewagami, Jeremiasz zastanawia się, czy nie dać za wygraną (zob. Jer. 20:1-8). Prorok czuł, że Słowo Boże, które głosił Izraelowi, zostało zlekceważone i odrzucone. Byli tam fałszywi prorocy, którzy przepowiadali królowi judzkiemu rzeczy bardziej przyjemne. Mówili, że pokona swych nieprzyjaciół. Lud z radością słuchał tych przepowiedni. Natomiast od proroka Jeremiasza, który głosił im prawdziwe poselstwo Boże, odwracali się z pogardą. Jeremiasz wskazywał im, że zaniedbywali przymierze Pańskie i swoje obowiązki względem Boga. Napominał, że jeszcze nie jest za późno na pokutę. Jeżeli odwrócą się od grzechu, zostaną wybawieni, a jeżeli nie, cały naród będzie oddany w ręce nieprzyjaciół i zostanie zabrany do niewoli.

Jeremiasz ściągnął na siebie największy gniew króla, bo fałszywi prorocy dodawali władcy otuchy i zachęcali do zniechęcenia proroka Bożego. Jeremiasz słysząc to, poczuł się zniechęcony. Pod wpływem tego załamania rzekł sam do siebie: „*Nie będę go wspo-*

minal, ani będę więcej mówił w imieniu jego” – Jer. 20:9 (BGd). Prorok wzdrygał się przed hańbą, pogardą i prześladowaniem, jakiego już wcześniej doświadczał. Ale miał świadomość, że musi głosić poselstwo Boże, bo Bóg go posłał. Sam powiedział: „*Namówiłeś mnie, Panie, a ja dałem się namówić; mocniejszy był niż ja i przemogłeś; Jestem na pośmiech każdego dzień, każdy się ze mnie naśmiewa*” (BGd); „*Namówiłeś mnie, Panie, i dałem się namówić; pochwyciłeś mnie i przemogłeś. Stałem się pośmiewiskiem na co dzień, każdy szydzi ze mnie*” (NP) – Jer. 20:7.

W tym wielkim doświadczeniu i przeżyciu pokonuje pokusę zapewnienia sobie spokoju. Dlaczego? Odpowiada on sam: „*bo Słowo Boże jest w sercu mojem jako ogień palający, zamknięty w kościach moich, którym usiłowałem zatrzymać, ale nie mogłem*” (BGd); „*stało się to w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się, by go znieść, lecz nie zdołałem*” (NP) – Jer. 20:9. Postanowił mówić, cokolwiek Bóg mu rozkaże, bez względu na to, co by go miało spotkać, nawet to najgorsze – śmierć. Jego serce przepelniała paląca gorliwość i silne poczucie odpowiedzialności za ważność poselstwa, które było mu dane od Boga. Postanowił jeszcze raz ogłosić Izraelowi słowo zlecone przez Boga, które było przykre i gorzkie dla króla i narodu.

Gdyby Jeremiasz uległ pod naporem bojaźni i nie ogłosił poselstwa Bożego, to z pewnością zostałby usunięty jako mówcze narzędzie Boże, a jego miejsce zająłby ktoś inny. Ale ogień gorliwości w sercu Jeremiasza nie pozwolił mu uchylić się od poleceń Bożych.

Czymże tedy jest ta gorliwość? Gorliwość jest to serdeczne ustosunkowanie się do wykonania pracy dla Pana. Jest to gorące dążenie, aby coś osiągnąć. Jeremiasz włożył całe

Od proroka Jeremiasza, który głosił prawdziwe poselstwo Boże, odwracali się z pogardą.

swoje serce w wykonanie zleconego mu zadania. Jego gorliwość nie liczyła się ze stratami, przeszkodami, trudnościami. Bóg bardzo cenił gorliwość proroka, ponieważ ona świadczyła o zupełnym posłuszeństwie i oddaniu się dla sprawy Bożej. Prorok Jeremiasz nie mógł się powstrzymać od tego, co Bóg mu rozkazał. Nie mógł stłumić ognia gorliwości w swojej duszy, bo gdyby to uczynił, straciłby społeczność z Bogiem.

Spójrzmy na doświadczenia proroka Eliasza. Trzy rzeczy mówią nam o jego zniechęceniu i załamaniu.

Po pierwsze grzech wpłynął na osłabienie jego mocy. Eliasza zawiódł, uciekł i tak się modlił: „*Dosyć już, Panie, weź życie moje, gdyż nie jestem lepszy niż moi ojcowie*” – 1 Król. 19:4 (NP). Ogarnęła go świadomość własnej niedoskonałości.

Drugą przyczyną jego niepowodzenia było poczucie osamotnienia: „*Pozostałem ja tylko sam, lecz i tak nastają na moje życie, aby mi je odebrać*” – 1 Król. 19:10 (NP). Samotność jest rzeczą bardzo ciężką i niebezpieczną. W przypadku Eliasza sprzyjało to jego załamaniu.

Trzecią przyczyną było zmęczenie pracą dla Boga, jak sam to stwierdził: „*Gorliwie stawałem w obronie Pana zastępów*” – 1 Król. 19:14. Eliasza miały duże osiągnięcia, otrzymał wzmocnienie i uznanie od Boga, lecz przeżył duchowe i fizyczne zmęczenie. Był zupełnie wyczerpany, a wtedy przyszedł Szatan.

Zauważmy, jak mądrze Szatan przypuszcza swoje ataki – gdy jesteśmy zmęczeni, załamani lub gdy tracimy gorliwość w wykonywaniu pracy dla Pana. Tak było i z naszym Panem. Kiedy Jezus pościł 40 dni i nocy, wtedy przyszedł kusiciel. Podobnie i my, gdy jesteśmy wyczerpani, załamani, gdy tracimy gorliwość, przychodzi Szatan i mówi, że to jest już koniec. Może nam się wydawać, że jesteśmy już nikomu niepotrzebni, nikt nas nie słucha, straciliśmy łaskę, czujemy się grzeszni, osamotnieni, a w końcu zmęczeni pracą misyjną. Odrzucamy przy-

wileje i sposobności różnych usług w zborze, twierdząc, że się nie nadajemy, bo praca nasza nie przynosi owocu.

Praca Eliasza nie zakończyła się, chociaż tego pragnął. Modlił się: „*Panie, weź życie moje*”. Czy nie jest to łaska Boża, że Bóg nie odpowiada na wszystkie nasze modlitwy tak, jak byśmy tego chcieli. Eliasza słyszy głos: „*Idź, udaj się w drogę powrotną*” – 1 Król. 19:13.

I do nas Bóg często mówi: „Bracie, wracaj do swoich duchowych obowiązków, do nauczania w zborze, do pracy z młodzieżą, do prorokowania o moim Królestwie. Wracaj do nauki w szkole Chrystusowej, do pracy nad samym sobą”. Może pracowaliśmy i nie czuliśmy z tego zadowolenia, ale możemy pracować jeszcze lepiej, być bardziej gorliwymi i czuć kierownictwo Boże i błogosławieństwo. Prorok Dawid mówi: „*Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulękne, boś Ty ze mną*” – Ps. 23:4 (NP).

Przyjrzyjmy się gorliwości apostołów i członków pierwotnego Kościoła, jak oni kładąc dusze swoje za braci, swoje majątkości składali u stóp apostołów, a całe życie oddawali Chrystusowi. Prawdziwa gorliwość przychodzi do nas od Boga. Apostoł św. Paweł pisze: „*Lecz Bogu niech będą dzięki, który daje tę samą gorliwość o was do serca Tytusa*” – 2 Kor. 8:16. Jeżeli Bóg włoży ducha gorliwości i do naszego serca, starajmy się „*w gorliwości nie ustawać, płomienni duchem Panu służyć*” (Rzym. 12:11). Kto chce zapalić innych, sam musi płonąć.

Bóg chce, abyśmy umiłowali Go całym sercem. Brak gorliwości u człowieka wierzącego świadczy, że służy dwóm panom. Taki chrześcijanin znajduje się na niebezpiecznej drodze, gdyż tam, gdzie nie wkłada się całego serca, niemożliwe jest zwycięstwo nad grzechem. Dlaczego Bóg oczekiwał gorliwości od proroków, a teraz wymaga od nas? Dlatego, że praca, jaką On nam powierzył, jest pracą bardzo ważną i nie można jej wykonywać byle jak, niedbale lub z opuszczonymi rękoma. „*Nie*

Prawdziwa gorliwość przychodzi do nas od Boga.

na oko służąc, jako ci, którzy się ludziom podobać chcą, ale jak służy Chrystusowi czyniąc z duszy wolę Bożą” – Efez. 6:6. Prorok Jeremiasz, w którego sercu słowo było ogniem, mówił jeszcze bardziej wyraźnie. „Przeklęty, kto wykonuje dzieło Pana niedbale” – Jer. 48:10. Bóg objawił nam tajemnicę swojego Królestwa. Udzielił nam prawdziwego zrozumienia i światła duchowego. Zlecił nam ważne poselstwo do ogłoszenia. Poinformował nas swoim słowem, podobnie jak Jeremiasza, co ma nadejść, o tym, że obecne systemy cywilne i religijne upadną, a władza i panowanie będzie oddane Temu, który ma do tego prawo. „Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki” – Dan. 2:44 (NP). Objawiciel św. Jan podkreśla, że królestwa tego świata staną się królestwem naszego Pana. „Panowanie nad światem przypadło w udziale Panu naszemu i Pomazańcowi jego i królować będzie na wieki wieków” – Obj. 11:15 (NP).

W czasach Jeremiasza poselstwem Bożym była zapowiedź, że literalne królestwo Izraela ma zostać zburzone. Wkrótce po tym miała się rozpocząć władza pogan pod panowaniem księcia tego świata. Falszywi prorocy zaprzeczali temu poselstwu, a prorokowi Bożemu zadawano cierpienia, aby złamać jego wiarę i usunąć go z pola misyjnego. Ten porządek rzeczy miał trwać przez pewien naznaczony przez Boga czas. Czas ten się kończy. Pan obecny po raz wtóry przystąpił do swojego zadania. „Pan przystąpił do rozprawy, stoi już, aby sądzić ludy” – Izaj. 3:13.

Możemy się radować, że poselstwem, które mamy ogłaszać, jest zburzenie królestw tego świata i zbudowanie nowego – Bożego Królestwa, o które się modlimy. Ogłaszajmy to chwalebne Królestwo słowem, czynem, drukiem i wszelkimi sposobami, jakie Bóg raczy nam wskazać. Wiedzmy, że możemy spotkać fałszy-

Praca, jaką On nam powierzył, jest pracą bardzo ważną i nie można jej wykonywać byle jak, niedbale lub z opuszczonymi rękoma.

wych proroków, tak jak spotkał ich Jeremiasz, którzy nie będą rozpoznawać czasu stosownie do poselstwa Bożego. Mogą nawet wyśmiewać obietnicę Bożą. Apostoł święty Piotr przepowiada: „Wiedźcie przede wszystkim to, że w dniach ostatecznych przyjdą szyderycy z drwinami, którzy będą postępować według swych własnych pożądlivości. Im mówić: Gdzież jest obiecane przyjscie jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia” – 2 Piotra 5:3-4. Czyż nie jest tak dziś, że nauki dotyczące czasu są odłożone na bok z adnotacją, że się nic nie dzieje. Pytają: Gdzież jest Pan? Gdzie jest Jego Królestwo?

Pokonajmy pokusę pobudzającą nas do zapewnienia sobie spokoju i ukojenia, że te nauki są nam niepotrzebne do zbawienia, że obrazy, figury i proroctwa, które potwierdzają Boski plan, są mniej ważne, bo nie pobudzają do miłości. Słowo Boże, które przyjęliśmy w całości, niech będzie ogniem palającym w sercu naszym – palajmy pełnią gorliwości, a nie tylko po części, bo mamy wykonywać całe dzieło Boże. Gdy wstrzymamy się od opowiadania tej wesołej nowiny, to ogień ducha świętego w nas zagaśnie. Posiadanie prawdy Boskiego poselstwa kładzie na nas większą odpowiedzialność. Okażmy Bogu naszą głęboką ocenę Jego dobrotliwości i tego, że dał nam znajomość wielkiego poselstwa o zbawieniu oraz zrozumienie czasów i chwil. Tajemnice Boże są teraz objawione wiernym i gorliwym dzieciom Bożym. Dane jest wyrozumienie „głębokości Bożych”, które przedtem nie były objawione nawet najwierniejszym z świętych Pańskich.

Bądźmy wiernymi i gorliwymi Jeremiaszami w ogłaszaniu Boskiego poselstwa na czasie. „Oczekujmy według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość”. Ogłaszajmy Jego Słowo w cichości i miłości, a jednocześnie „starajmy się, abyśmy znaleźni zostali przed Nim bez skazy i bez nagany, w pokoju” (2 Piotra 3:13-14). □

Niesprawiedliwy szafarz

Watch Tower

Lekcja z Ewangelii wg św. Łukasza 16:1-13.

„Kto wierny jest w małym, ten i w wielu wiernym jest, a kto w małym niesprawiedliwy, i w wielu niesprawiedliwym będzie” – w. 10.

Ponieważ faryzeusze byli przedniejszymi nauczycielami Zakonu, Jezus kierował niektóre ze swoich przypowieści przeciwko nim, natomiast niereligijnych Żydów – saduceuszów, którzy nie przyznawali się do wiary, prawie zupełnie ignorował. Niniejsza lekcja oparta jest na jednej z takich przypowieści skierowanych przeciwko faryzeuszom. Została wypowiedziana jako strofowanie ducha faryzeuszy, którzy nakładali ciężkie brzemiona na drugich, lecz sami ich unikali, ale jednocześnie udawali ściśle posłuszeństwo Zakonowi.

W dawnych czasach bardziej niż obecnie było w zwyczaju, że ludzie bogaci nazywali szafarzy nad swoimi dobrami. Szafarz taki miał niemal tak nieograniczoną władzę nad dobrami pana jak sam pan. Można by rzec, że miał władzę legalnego zwierzchnika lub zarządcy. Niektórzy tacy szafarze byli wierni, ale byli też zarządcy rozrzutni i nieuczciwi. Szafarz wspomniany w przypowieści, nad którą się zastanawiamy, był rozrzutny i rozpraszał dobra swego pana. Pan jego postanowił go wydalic ze służby i zażądał, aby zdał sprawę ze swego szafarstwa.

W ksiązkach jego były rachunki pewnych dłużników, którzy niezawodnie nadal musieli pozostać dłużnikami, ponieważ nie byli w stanie wyrównać swoich zobowiązań. Szafarz postanowił uczynić coś takiego, co dłużnikom tym umożliwiłoby spłacenie długów, zanim on przekaże swój urząd następcy. Jednemu, który był winien 100 beczek oliwy, powiedział, że może ten dług zmniejszyć do 50 beczek. Drugiemu, który był winien 100 korców pszenicy, zmniejszył dług do 80 korców i podobnie postąpił z innymi dłużnikami. Takie

użycie jego autorytetu zjednało mu przyjaciół pomiędzy tymi, którym łaskę tę wyświadczył, a pan jego pochwalił go za roztropność.

Pan Jezus stosując tę przypowieść do faryzeuszy zgnił ich, że nie postępują w taki właśnie sposób. Oświadczył, że na stolicy Mojżeszowej usiedli nauczeni w Piśmie i faryzeusze będąc nauczycielami Zakonu Mojżeszowego, którzy gdyby poszli za przykładem tego szafarza, to zjednaliby sobie przyjaciół pomiędzy celnikami i grzesznikami bagatelizując ich uchybienia i zachęcając ich do przestrzegania Zakonu na tyle, na ile ich było stać. Zamiast tego, oni raczej wiazali ciężkie brzemiona, kładli je na ramiona ludu i tym bardziej go zniechęcali.

Wszystko to było obłudą z ich strony; nie mogli oni bowiem nie widzieć, że oni sami też nie są w stanie zastosować się do wszystkich wymagań Zakonu, które są na miarę zdolności człowieka doskonałego. Właściwe z ich

Szafarz postanowił uczynić coś takiego, co dłużnikom umożliwiłoby spłacenie długów.

strony byłoby wyznaczenie swych własnych uchybień, staranie się czynić tyle, na ile ich stać, błaganie o Boskie miłosierdzie i uczenie ludu, by postępował podobnie. Tak postępując i ucząc faryzeusze byłiby lepiej przygotowani do przyjęcia łask ewangelicznych przy końcu Wieku Żydowskiego. Zaś obłudna postawa, jaką okazali, odebrała im szansę stania się uczniami Jezusowymi oraz szukania Boskich łask i przebaczenia grzechu; ponadto stanęli na przeszkodzie innym twierdząc, że Boską łaskę można sobie zaskarbić jedynie przez zachowanie Zakonu.

ZASTOSOWANIE PRZYPowieści

Następnie Pan Jezus rzekł do uczniów: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawie-

dliwości, aby gdy ustaniecie – przy końcu waszego szafarstwa, w godzinie śmierci, ta wasza hojność mogła sprawić to, że zostaniecie przyjęci przy zmartwychwstaniu do wiecznych przybytków (w. 9 w parafrazie).

Można czerpać różne nauki z tej przypowieści, lecz zdaje się, iż dość wyraźnie Jezus daje tu do zrozumienia, że roztropność onego szafarza powinna stać się cechą Jego naśladowców w zarządzaniu ich mamoną, czyli bogactwami obecnego życia. W chwili, gdy wierni Pańscy oddają samych siebie Bogu, oddają Mu również swoje ziemskie prawa i korzyści i stają się tylko szafarzami swego czasu, talentów, wpływu, bogactwa i wszystkiego, co mają lub kiedykolwiek na ziemi mieć będą. „*Nie jesteście sami swoi, aleście drogo kupieni. Wysławiajcie tedy Boga*” – 1 Kor. 6 : 19,20. Używajcie wszystkiego, co posiadacie, możliwie jak najlepiej w służbie Bożej.

Szafarze łask Bożych mają zalecenie używania wszelkich rzeczy ziemskich ku zapewnieniu sobie duchowego dobra. Zostanie to uznane za mądre szafarstwo; a będąc uznani za wiernych w używaniu ziemskich rzeczy w służbie Bożej, godnymi będą dostąpienia większych rzeczy w przyszłości. Zostaną przyjęci do wiecznych przybytków i dostąpią udziału z Chrystusem w Jego chwalebnym Królestwie. Powierzone im zostaną wszystkie skarby Boskiej łaski, które przez nich złane będą na ludzkość. Ich postępowanie w miłości, ich gotowość do ofiary będą podstawą do Boskiego uznania i chwały, jakiej dostąpią.

Niewierność w obecnym czasie w rzeczach stosunkowo mało znacznych świadczyłaby także o niewierności w większych rzeczach w przyszłości. Ktokolwiek więc samolubnie przyswaja sobie rzeczy, których jest szafarzem, temu nie będą powierzone przyszłe większe rzeczy; a kto chętnie poświęca swe ziemskie rzeczy, udowadnia swoją wierność Bogu i takiemu powierzone zostaną większe rzeczy w przyszłości. Czyż

może być inaczej? Czyż Bóg mógłby powierzyć skarby przyszłego żywota, chwały, czci i nieśmiertelności komuś, kto okaże się niewiernym? Kto samolubnie i łakomie używa obecnych dóbr i błogosławieństw tylko na dogadzanie sobie? Z pewnością nie!

Dlatego Jezus stawia pytania: „*Ponieważście tedy w mamonie niesprawiedliwości wiernymi nie byli, prawdziwego któż wam powierzy? A jeśliście w cudzym wiernymi nie byli, któż wam da, co waszego jest?*” W przypadku naśladowców Jezusa w obecnym czasie

Wszystko, co należy do
obecnego życia, jest Boskie,
ponieważ poświęciliśmy,
oddaliśmy to Jemu.

wszystkie ich rzeczy są Boże – wszystko, co należy do obecnego życia, jest Boskie, ponieważ poświęciliśmy, oddaliśmy to Jemu. Natomiast rzeczy

przyszłego żywota należą do nas, ponieważ Bóg je nam obiecał. Jednak wiążą się z tym pewne warunki – mianowicie nasza zupełna wierność. Jeżeli nie jesteśmy wiernymi w obchodzeniu się z rzeczami, które poświęciliśmy Bogu, to i On nie da nam w przyszłości tego, co obiecał. Gdybyśmy tedy źle używali rzeczy poświęconych Bogu – gdybyśmy nadużywali swego szafarstwa i samolubnie korzystali ze sposobności, dóbr i talentów, to czy mogliśmy się spodziewać, że Bóg da nam rzeczy, które obiecał dać tylko wiernym?

SŁUŻENIE DWÓM PANOM

Istnieją dwie wielkie potęgi – jedna zła, a druga dobra. Potęgi te znane są pod różnymi nazwami i pod każdym względem przeciwne są jedna drugiej. Bóg jest onym dobrym Panem, Szatan zaś złym; a każdy z nich ma swoich przedstawicieli i swoje dobra. Bóg, Jego duch i Jego nauki zawierają się w słowie miłość, natomiast Szatan i cały jego sposób postępowania przedstawiony jest w samolubstwie, w łakomstwie, w mamonie. Przez upadek człowieka cały świat stracił ducha Bożego i przez całe wieki znajdował się pod panowaniem Szatana. Wszyscy stali się mniej lub bardziej źli. Duch samolubstwa

i łakomstwa pobudza do niesprawiedliwości, która jest tak powszechna, że nawet, gdy rozpoznajemy zło, z wielką trudnością możemy jego władzę nad nami odierać. „Nie możemy czynić tego, co chcemy.”

I oto przychodzi ewangeliczne posłanie: Bóg zamierzył, aby niektóre wierne dusze miały udział z Jezusem w rozdzielaniu Bózych błogosławieństw. Tę wielką nagrodę królestwa Bóg ofiarowuje tym, którzy okażą właściwego ducha. Nagroda ta jest perłą niezrównanej wartości. Żadna rzecz nie może się z nią równać. Ktokolwiek świadomie przyjmuje to ewangeliczne powołanie, ten odwraca się od grzechu, samolubstwa, jak i wszelkich uczynków ciała i diabła, a zwraca swe oblicze do Boga, do miłości i do sprawiedliwości.

Nie wystarczy jednak zawrzeć przymierze z Bogiem i porzuciwszy świat podążać śladami Jezusa. Nie wystarczy nawet to, że Bóg kogoś przyjmie i splodzi z ducha świętego. Potrzeba czegoś więcej. Osoba poświęcona musi nie tylko zademonstrować, iż wybiera dobro, a nie zło, ale też jest gotowa utracić choćby i wszystko, aby tylko po stronie dobrego pozostać, pozostać po stronie Boga.

Następnie przychodzą doświadczenia i próby. Ten, kto stara się służyć Bogu i dostąpić nagrody, chwały i nieśmiertelności w Królestwie z Jezusem, w ciele swym zauważa skłonności do zabiegania o mamonę i ziemskie korzyści. To doprowadza do wielkiej wewnętrznej walki. Jedno lub drugie

musi zwyciężyć. Oprócz wzrastania w łasce, w znajomości i w miłości, Nowe Stworzenie w Chrystusie musi karmić się i zasilać Boskimi zachętami i obietnicami Pisma Św. Bez tego szybko zniechęciłoby się i zaniechało tej walki ze światem, ciałem i diabłem.

Bóg obiecał wiernym dostatek łask w każdej potrzebie. On mówi, iż wie, że jesteśmy prochem; zna nasze ulepienie, wie, że nie możemy czynić tego, co chcemy, lecz wymaga, abyśmy czynili wszystko na co nas stać i zapewnia, że łaska Jego będzie dostateczna, czyli, że braki swych wier-

nych dzieci On sam wyrówna.

W naszej lekcji Jezus przestrzega, że wybór, jaki uczynimy, musi pozostać nieodmienne, a mniemanie, że można służyć jednocześnie Bogu i mamonie byłoby wielką omyłką. Proporcjonalnie do tego, jak wiernymi jesteśmy jednemu, będziemy niewiernymi temu drugiemu. Musimy więc służbę Bogu uważać za największy przywilej, a obiecaną nagrodę za największą ze wszystkich nagród i to na wieki wieczne.

Dużo będzie zależeć od stopnia naszej wiary. Jeżeli mamy żywą wiarę w Boga i w Jego wielkie i kosztowne obietnice, jeśli wierzymy w obiecaną nam przez Zbawiciela łaskę i pomoc w każdym czasie i potrzebie, to będziemy w stanie dobrze bojować ten bój wiary i osiągniemy koronę, którą Pan przygotował dla tych, którzy Go miłują ponad wszystko. □

W.T. 5436-1914 / *Na Straży* nr 5/1962

Mniemanie, że można
służyć jednocześnie Bogu i
mamonie byłoby wielką
omyłką.

Jaka jest twoja służba?

Człowiek rodzi się dla służby. Żyje w służbie i w służbie umiera. Wolność polega na wyborze pana, któremu się służy. Można służyć Bogu, można służyć diabłu i można służyć jedynie sobie. Najgorsza służba jest ponoć ta ostatnia.

Zofia Kossak

Przypowieści Starego Testamentu

Bolesław Wyluda

PRZEDMOWA

Chyba wszyscy chrześcijanie są przyzwyczajeni do tego, że przypowieści w Biblii są jedynie autorstwa samego Jezusa Chrystusa, który nadał im odpowiedni kształt literacki, a czasem wskazał nawet sposób ich wykładni. Jednak Stary Testament również zawiera wiele przypowieści i krótkich porównań, którymi posługiwali się autorzy ksiąg biblijnych.

Przypowieści w całej Biblii są bardzo różnicowane literacko, począwszy od formy bajki, przez zagadki, opowiadanie, na skomplikowanym prorocестве skończywszy. Nieobce są także elementy apokaliptyczne, zwłaszcza w przypowieściach Starego Testamentu. Stary Testament zawiera nawet dwie księgi związane z przypowieściami – jedna z nich nosi nazwę Księga Przypowieści (lub Przysłów) Salomonowych, druga to Księga Kaznodziei Salomona – obie autorstwa króla Izraela – Salomona. Ale w naszych rozważaniach nie będziemy się zajmowali tymi księgami, lecz zwrócimy uwagę na przypowieści znajdujące się w księgach historycznych i proroczych.

Aby zrozumieć przypowieści Starego Testamentu, należy omówić przypowieści Pana Jezusa – jako łatwiejsze i częściowo już wyłożone. Spójrzmy na gatunki literackie tych przypowieści. Największa grupa przypowieści to porównania do sytuacji, zwyczajów i praktyk ówczesnego świata – nazywamy je przypowieściami sytuacyjnymi. Na przykład: praca rolnika, wesele w bogatym domu, najmowanie robotników. Czasem przypowieści zawierają elementy apokaliptyczne, gdzie obok sytuacji pojawiają się symbole, opisy zjawisk niezmiernych, metafizycznych – przykładem niech będzie przypowieść o bogaczu i Łazarzu, gdzie w sytuacji ziemskie wplecione są symbole szczęścia (łono Abrahama) i nieszczęścia – kraina umarłych – hades. Znaczna ilość przypowieści to tylko krótkie porównania: światło na świeczniku, ziarno gorczyczne itp. Niektóre przypowieści naszego Pana zostały tak skonstruowane, by mogły służyć do oceny starań, pilności i sumienności uczniów Pana, jak przypowieści o winnicy, talentach i minach.

Przypowieści Starego Testamentu są z reguły inaczej tworzone. Są częścią prorocтва, nawet gdy mają cechy baśni lub wyroczeni dla całych narodów. Są także krótkimi porównaniami, nie do końca jasnymi.

Jeśli w Nowym Testamencie mówiąc o królestwie Chrystus Pan zawsze miał na myśli królestwo Boże lub niebieskie, to w Starym Testamencie przypowieść ma zawsze przynajmniej podwójny wymiar: dotyczy konkretnych wydarzeń historycznych oraz jest proroctwem na przyszłość.

W Starym Testamencie przypowieść ma przynajmniej podwójny wymiar: dotyczy konkretnych wydarzeń historycznych oraz jest proroctwem na przyszłość.

Bywa, że przypowieści zawierają „epilogi” – opisy zdarzeń z realizacji przypowieści-prorocтва.

Wszystkie przypowieści biblijne zawierają naukę lub przykład moralnego postępowania człowieka, a niektóre ukazują nawet szlachetność charakteru Bożego.

Do niniejszego opracowania wybrałem tylko kilka charakterystycznych przypowieści, pragnąc pokazać bogactwo biblijnych treści. Badając te przypowieści, poza poznaniem wspianiałego planu Boga i Jego postępowania z ludźmi (narodami), widzimy bogactwo Biblii i piękno Bożego Słowa.

PRZYPowieść o królu drzew

Sędz. 9:7-15 (NP) – „Gdy o tym doniesiono Jotamowi, poszedł, stanął na szczycie góry Garizim, podniósł swój głos i zawołał na nich donośnie: *Sluchajcie mnie, obywatele Sychem, a wtedy i Bóg słuchać was będzie. Zeszły się raz drzewa, aby ustanowić nad sobą króla, i rzekły do oliwki:*

Bądź naszym królem! Lecz oliwka rzekła do nich: Czy mam zaniechać tłustości mojej, która jest we mnie, a którą cześć się oddaje bogom i ludziom, a mam pójść, aby bujać nad drzewami? Wtedy rzekły drzewa do drzewa figowego: Nuże! Zostań ty

naszym królem! Lecz drzewo figowe odpowiedziało im: Czy mam zaniechać mojej słodyczy i mojego dobrego plonu, a mam pójść, aby bujać nad drzewami? Wtedy rzekły drzewa do winorośli: Nuże! Zostań ty naszym królem! Lecz winorośl odpowiedziała im: Czy mam zaniechać moszczu mojego, który rozwesela bogów i ludzi, a mam pójść, aby bujać nad drzewami? Wtedy rzekły wszystkie drzewa do głogu: Nuże! Zostań ty naszym królem! A głóg odpowiedział drzewom: Jeżeli naprawdę chcecie mnie namaścić na swojego króla, chodźcie, schrońcie się w moim cieniu. A jeżeli nie, to niech wyjdzie ogień z głogu i strawi cedry Libanu.”

Przypowieść ta ma formę baśni, w której drzewa zapragnęły dla siebie króla. Ale każde z drzew ma już swoje własne zadanie i jest przydatne w służeniu Bogu i ludziom. Jest to piękna nauka dotycząca celowości stworzenia natury przez Boga. Może być też przykładem przydatności ludzkich zdolności dla dobra innych i środkiem uwielbienia Stwórcy. Poza pozytywnymi elementami, widzimy też negatywny, gdzie wyniosłość i pycha nie liczą się z możliwościami. Czy kołący i bezlistny głóg może dać przyjemny cień? Rosnący na występach skalnych, z dala od urodzajnej gleby, może spalić cedry Libanu?

Przypowieść powstaje w ciekawej historycznie sytuacji Izraela. Są czasy sędziów,

Stwórca określa się mianem „malżonka Izraela”, zaś naród wybawia przez wybrane osoby. Nie ma centralnej władzy, każdy sędzia, jeśli nawet jego urząd po wykonanej misji pozostaje przydatny dla narodu, pełni go w swojej miejscowości i nie reprezentuje całego narodu. Taka sytuacja jest bardzo korzyst-

na dlaospółstwa – nie ma rujnujących ludzki dorobek podatków, nie ma kosztów utrzymania wojska i dworu możnowładcy, zaś opieka samego Boga jest skuteczna i widoczna. Prorocy zauważą później, że okres ten jest szczególnie dla przyszłego powodzenia Izraela – Izaj.

1:26: „*I przywrócę ci twoich sędziów jak niegdyś, i twoich radców jak na początku. Potem nazywać cię będą grodem sprawiedliwości, miastem wiernym”.*

W czasie, z którego pochodzi przypowieść, sędzią zostaje Gedeon. Obronił Izraela przed dwoma książętami midiańskimi. Jednak pod koniec życia popełnił błąd: zarządził zbiórkę złota i wystawił posąg na pamiątkę zwycięstwa. Izrael uznał ten posąg za bóstwo i się rozprzestrzenił grzech. Sam Gedeon, bogaty, posiadający dużą rodzinę, chociaż odmawia pozostania królem Izraela, pozostawia siedemdziesięciu swoich synów jako sędziów. Historię tę opisują wersety: Sędz. 8:22-23, 27-32: „*Wówczas rzekli mężowie izraelscy do Gedeona: Pamuj nad nami ty i twój syn, i twój wnuk, wybawiłeś nas bowiem z ręki Midiańczyków. Odpowiedział im Gedeon: Ja nie będę panował nad wami ani mój syn nie będzie panował nad wami; Pan będzie panował nad wami.*

A Gedeon kazał z tego sporządzić posąg, który ustawił w swoim mieście Ofra; i uprawiał przy nim cały Izrael nierząd kultowy, tak iż posąg ten stał się pulapką dla Gedeona i jego domu. Potem poszedł Jerubbaal, syn Joasza i osiadł w swoim domu.

A Gedeon miał siedemdziesięciu własnych synów, gdyż miał wiele żon. A również jego nalożnica, przebywająca w Sychem, urodziła

Poza pozytywnymi elementami, widzimy też negatywny, gdzie wyniosłość i pycha nie liczą się z możliwościami.

mu syna; temu nadal imię Abimelech. A gdy umarł Gedeon, syn Joasza, w podeszłym już wieku, został pochowany w grobie Joasza, swojego ojca, w Ofrze abiezerejskiej.”

Po śmierci Gedeona powstała niejasna sytuacja. Sędzią nie został Abimelech, syn Gedeona z nieprawego łoża. Zapewne pogardzany i odrzucony przez rodzinę, miał zdegradowany charakter. Można też przypuszczać, że jego bracia, synowie Gedeona, nie zawsze starali się przestrzegać prawa Bożego i sprawiedliwości. Izrael brnął w odstępstwo – Sędz. 8:33: „A po śmierci Gedeona odwrócili się synowie izraelscy od Pana, zaczęli znów uprawiać nierząd z Baalami i ustanowili sobie bogiem Baala Berit”.

W tej sytuacji Abimelech łatwo więc zyskał przychylność Izraelitów i ogłosił się królem. Wymordował więc swych braci, z wyjątkiem Jotama, najmłodszego, który się ukrył.

Ta przypowieść-baśń dotyczy wystąpienia Jotama. Nie mamy wątpliwości, że dla niego owym „głogiem” był Abimelech. Gorzka prawda o zasługach Gedeona miała taki skutek, że mieszkańcy Sychem odmówili poparcia dla Abimelecha. Ale pamiętamy o odstępstwie od Boga. Abimelech podstępem zniszczył miasto i twierdzę, w której była świątynia Baal Berita. W ten sposób odstępczy władca, nie zdając sobie z tego sprawy, wykonał pomstę Bożą. Zdobywając inne miasto, został zabity przez kamień, zrzucony z baszty przez mieszkankę obleganego grodu. Autor mówi: „A gdy mężowie izraelscy zobaczyli, że Abimelech zginął, rozeszli się każdy do swojej miejscowości. Tak odplacił Bóg Abimelechowi za zło, jakie popełnił wobec swojego ojca, zabijając siedemdziesięciu swoich braci. Bóg również odplacił za wszelkie zło mężom sychemskim. I spełniło się na nich przekleństwo Jotama, syna Jerubbaala” – Sędz. 9:55-57. Wersety te są epilogiem przypowieści.

Powyższy opis dotyczy tła historycznego przypowieści, pokazuje jak Stwórca pro-

wadzi swoje dzieło, kiedy to zło zostaje pomśczone, zaś wykonawcami woli Bożej okazują się być ludzie zdegradowani. Ważne były tylko słowa Jotama. Ale nasza przypowieść posiada głębsze znaczenie.

Wiemy bowiem, że wolą Bożą jest, by na ziemi królem był sam Stwórca. Zadaniem ludzi jest tworzenie dobra i wielbienie Boga. Bóg, choć zezwala na istnienie królestw, ludzkich rządów, nie jest ich twórcą, z wyjątkiem królów Jego ludu izraelskiego, ale i tu jest to wynikiem upartej prośby tego narodu. Cała przypowieść zwraca uwagę na pewne cechy różnych okresów historii ziemi, kiedy to Stwórca miał swoich przedstawicieli – szlachetne „drzewa”. Leśne drzewa, narody nie znające Boga, szybko zorientowały się w szlachetnych poczynaniach tych wybranych „drzew”. Chciały skorzystać z błogosławieństw spływających od Boga.

OLIWKA

„Rzekły do oliwki: Bądź naszym królem”. Cechy oliwki przypisał sobie Dawid: „Lecz ja jestem jak oliwka zielona w domu Bożym; zaufałem łasce Bożej na wieki wieków” – Ps. 52:10. Cechą charakterystyczną okresu patriarchów jest całkowite zaufanie Bogu. Nie ma jeszcze rozwiniętej i powszechnej literatury z zakresu teologii biblijnej, nie ma żadnego oparcia w narodzie Bożym – taki naród jeszcze nie istnieje. Są ludzie, którzy całkowicie ufają Bogu. Doskonałym przykładem jest Abraham. Bóg go zapewnia, że w Izaaku będą błogosławione narody, jest on jedynym spadkobiercą Bożych obietnic. Naraz każe go złożyć w ofierze. Więcej – w tym akcie tej dziwnej ofiary nic mu nie obiecuje. Mówi krótko: „Złóż mi syna w ofierze.” Abraham, choć zapewne wiele przeżywa, jest strapiony i pełen bólu – o nic jednak nie pyta swego Stwórcy. Idzie w wyznaczone miejsce, buduje oltarz i wiąże Izaaka jako ofiarę. Nie mamy nigdzie powiedziane, by Izaak się

bronil. On również musiał zrozumieć wolę Bożą. Piękną myśl zawiera pewien film opowiadający o tej historii: Gdy Izaak zrozumiał, że ma być ofiarą, rzekł do ojca: Zwiąż mnie, bo nie wiem, czy wytrzymam. W sercu swoim Abraham już złożył swego syna na ofiarę: „*Sądził, że Bóg ma moc wskrzeszać nawet umarłych; toteż jakby z umarłych, mówiąc obrazowo, otrzymał go z powrotem*” – Hebr. 11:19.

Piękna jest odpowiedź drzewa oliwnego: „*Czy mam zaniechać tłuściości mojej, która jest we mnie, a którą cześć się oddaje bogom i ludziom, a mam pójść, aby bujać nad drzewami?*” Tłuściość jest symbolem ducha świętego i dostatku. Patriarchowie, usprawiedliwieni przez wiarę, mieli obfitość tego ducha, a dostatkami swej dobroci uwielbiali Boga i służyli ludziom. Ich celem nie było panowanie nad światem.

Jest jeszcze jedno znaczenie tego drzewa. Oliwa daje światło. W lampkach oliwnych oliwa spala się i świeci. Dobrze dobrany kształt lampki powoduje, że oliwa w niej spala się, daje światło, ale mało kopci. Patriarchowie tworzyli wiedzę (światło), w jaki sposób służyć Bogu. Wiara Abrahama, przez wieki źle rozumiana, staje się jednak podstawą istnienia narodu – jego potomków. Więcej – jest podstawą istnienia chrześcijaństwa, bowiem Abraham jest „ojcem wiary”.

DRZEWO FIGOWE

Jest szczególnie wśród drzew. Owoc swój wydaje dwa razy do roku. Kiedy pierwsze figi dojrzewają, na drzewie są już inne, późne figi. W starożytności figi uchodziły za pokarm wykwintny, często używano ich jako drogiego podarku, zwłaszcza dla wędrowców. Czasami dzikie figi ratowały ludzi przed głodem. Owoc figi jest słodki, kandyzowany stanowi bakalie i dodatek do ciast. Mieć kogoś tak słodkiego jako króla?

Pismo Święte w kilku miejscach informuje, że figa jest obrazem narodu izraelskiego – figuralnego królestwa Bożego. Jest także

obrazem drzewa, które przez niewierność schnie, przekłete przez Jezusa. Jest także obrazem Izraela przywracanego do łaski. Jej podwójny owoc, który w pewnym momencie może być dobry (dojrzały) obok niedobrego, gorzkiego – niedojrzałego lub (w innym obrazie) dobry, dojrzały późny owoc obok już zgnilego, starego, niedobrego.

Ale powołanie do bytu figuralnego narodu izraelskiego nie miało na celu dania narodom króla ziemi.

Naród ten miał dwa ważne cele: (1) po pierwsze – zachować siebie wolnym od grzechu aż do przyjścia Mesjasza: „*Czymże więc jest zakon? Został on dodany z powodu przestępstw, aż do przyjścia potomka, którego dotyczy obietnica; a został on dany przez aniołów do rąk pośrednika*” – Gal. 3:19. Miał więc Zakon chronić naród do przyjścia Mesjasza; (2) po drugie – przez figury i obrazy wskazać na Zbawiciela: „*Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie*” – Jan 5:39; Przez badanie figur Izraelici mieli się przygotować na przyjęcie Jezusa.

„*Czy mam zaniechać mojej słodyczy i mojego dobrego plonu, a mam pójść, aby bujać nad drzewami?*” Stwórca mógł spodziewać się dobrego plonu. Wszechstronna opieka i pomoc, doskonale prawo oraz ciągle kierowanie ich drogi, stwarzały warunki do wydania dobrych i słodkich owoców. Ale Żydzi byli uparci i krnąbrni. Słodycz figi widzimy także w tym, że z tego narodu pochodził Zbawiciel, który zmienił okrutną śmierć na sen, często „sen słodki”, pozwalający przetrwać najokropniejszy czas ucisku na ziemi. Nawet sam Pan, Żyd z pochodzenia, nie przyszedł, aby być królem, ale aby zbawić świat.

WINOROŚL

Winorośl jest szczególnym krzewem. Nie jest nawet drzewem, lecz krzewem, którego owoce wykorzystuje się do produkcji wina. Ale w starożytności właściwym winem było

młode wino, właściwie moszcz, używany codziennie i przy każdej okazji. Ale było też wino po fermentacji, zawierające alkohol, który rozweselał. Wino było zawsze symbolem szczęścia i zbawienia. Czerwony sok owocu winorośli jest symbolem krwi, zaś „pełny kielich” ma znaczenie męczeństwa i radosnego szczęścia. Jest to doskonały symbol ludzi, którzy są „ofiara za grzech” i żyją w Wieku Ewangelii. Krzew ma wiele „latorośli”, ale jeden korzeń. To wyróżnienie każdej gałązki pokazuje, że lud Boży Wieku Ewangelii zawiera swoiste przymierze z Bogiem. Choć jest on jedynym Ciałem Chrystusa, jego przynależność do tego ciała jest indywidualnym, dobrowolnym, swobodnym i całkowicie świadomym wyborem życia. Właśnie ta świadomość poświęcenia na śmierć rozwesela Boga. „*Czy mam zaniechać moszczu mojego, który rozwesela bogów i ludzi, a mam pójść, aby bujać nad drzewami?*”

Przypowieść ta zwraca jeszcze uwagę na konieczność właściwego czasu, by mógł być ogłoszony „król ziemi”. Ani patriarchowie, ani naród izraelski, ani nawet wybrańcy Wieku Ewangelii nie byli powołani do królowania na ziemi.

CIERNŃ (GŁÓG)

Znalazł się taki król, który z ochotą przyjął koronę: „*Jeżeli naprawdę chcecie mnie namaścić na swojego króla, chodźcie, schrońcie się w moim cieniu. A jeżeli nie, to niech wyjdzie ogień z głogu i strawi cedry Libanu*”. Głóg albo cierń (BGd ma: „oset”, ale chyba niesłusznie) to roślina skalna, bez owoców, nie dająca cienia. Komentarz Biblii Poznańskiej podaje:

„Zdaje się, że tu jest wspomniany «*Rhamnus Palestina*», niskopienny krzew ciernisty, który w Palestynie rośnie na skałach. Nie daje on cienia, a ostre kolce bronią do niego przystępu. Oczywiście, krzew ten nie owocuje, a jego łodygi nie przydają się na nic, chyba tylko na spalenie”.

Ten opis jest wymowny. Rosnący na skałach, nawet łatwopalny, nie ma dostępu do cedrów Libanu, do żyznej ziemi. Nie ma żadnych owoców. Ostre kolce uniemożliwiają nawet próby położenia się w jego cieniu, którego po prostu nie ma.

W ogólnym sensie pokazana jest tu charakterystyka Szatana. To, że jego królestwo pokazane jest jako ostatecznie, doskonale wskazuje na szatańską ekumenię, która poprzedzi Królestwo Boże. Zamiarem Szatana jest „postawienie Boga przed faktem dokonany”: Mamy królestwo pokoju, nie potrzebujemy Królestwa Bożego. Jest to największy wysiłek Szatana, który zostanie częściowo zrealizowany. Ale cienia – Bożej

laski i poczucia szczęścia nie będzie. Las Libanu to powracający do łaski Izrael. Narody, zwłaszcza pogańskie, pragną „spalić” ten naród. Nawet pewne cierpienia, ucisk, zostaną dopuszczone. Jednak „Liban” nie zostanie spalony.

Ciekawa wydaje się wypowiedź cierniagłogu: „*jeśli chcecie (...)*”. Zjednoczenie świata nie wynika z jakiegoś nakazu z góry – to narody chcą zjednoczenia! Obecne zjednoczenie się świata ma wszelkie pozory dobrowolności i Szatan jak „dobry doradca” proponuje pomoc i kierownictwo. Nie ma co prawda żadnych zasług, żadnych „owoców”, ale ma butę i doświadczenie. Obietnic jest wiele: cień dobrobytu, spalenie przeciwników. Nawet osobistą ochronę „interesów” lasu. To wszystko znajdziemy w elementach zjednoczenia. Kościelnictwo, które ma być wybitnym przedstawicielstwem „niewidzialnej głowy”, mocno się angażuje w zjednoczenie, chcąc zająć miejsce przewodników duchowych tego procesu. Te elementy są dzisiaj bardzo widoczne.

Epilog wydarzeń historycznych wiele mówi o zakończeniu tego „dzieła”. Działanie męża Bożego (być może misja trzeciego anioła z Objawienia 14) spowoduje nieporozumienia w obrębie królestwa „ciernia”. Ci

Zjednoczenie świata nie wynika z jakiegoś nakazu z góry – to narody chcą zjednoczenia!

(Sychemici), co wynieśli na tron Abimelecha, pierwsi odwrócili się od niego. On, chociaż pomści odstępstwo, sam zginie i to z ręki kobiety, obywatelki miasta, które ostatecznie nie zostało zdobyte przez Abimelecha.

Zakończenie działania Abimelecha wskazuje na sposób zakończenia ekumenii. Pierwsi odstąpią ci, co najwięcej się do tego przyczynili. Nie widząc perspektyw szczęścia, upomną się o obietnicę. Ale zjednoczenie pomści odstępstwo, czym wykona sprawiedliwy wyrok Boży. Nie chodzi tu bowiem o pomstę odstępstwa, ale bałwochwalstwa. Oblężenie Tebes może wskazywać na oblężenie Izraela. Nazwa miasta Tebes znaczy „blask”, co dobrze charakteryzuje Izrael podczas ekumenicznej nocy. Ale ich „twierdzą”, „basztą” będzie już sam Bóg. Ręka kobiety, bezbronnej istoty, spowoduje upadek Abimelecha – „syna króla”. „Syn króla” zda się być tutaj symbolem międzynarodowego rządu kierującego ekumenią.

Rozejście się Izraelitów po śmierci Abimelecha ukazuje bezradność, sytuację bez wyjścia i konieczność „wrócenia do domu”. Na takie zmiany w sposobie myślenia podczas ucisku zwraca uwagę prorok Malachiasz: „*Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana, i zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ich ojcom, abym, gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą*” – Mal. 3:23-24.

Ostatnim wysiłkiem ludzkości będzie powrót do miłości rodzinnej, która uchroni ją przed klątwą – ostatecznym zniszczeniem. Właśnie miłość rodzinna będzie zabezpieczeniem przed ostateczną degradacją i znalezieniem „miejsca pokuty”.

ORZEŁ

Ezech. 17:3-10: „*I mów: Tak mówi Wszechmocny Pan: Na Liban przyleciał duży orzeł o dużych skrzydłach i długich piórach, o bujnym, pstrym upierzeniu i zerwał wierzchołek cedru, ulamał szczytową jego gałąź i zaniósł*

Ostatnim wysiłkiem ludzkości będzie powrót do miłości rodzinnej, która uchroni ją przed klątwą.

do ziemi kupców, i zasadził w mieście handlarzy. Potem wziął z tej ziemi latorośl i zasadził ją na urodzajnym polu, umieścił ją w szuwarach nadbrzeżnych, jako latorośl nad obfitymi wodami, aby się rozwinęła w bujny krzew winny, choć nisko wyrosnięty, z gałązkami zwróconymi ku niemu, z korzeniami tuż pod nim. I tak stał się krzewem winnym, rozgałęził się i wypuścił pędy. Lecz był inny duży orzeł o dużych skrzydłach i gęstym upierzeniu. A oto ów krzew winny zwrócił swoje korzenie ku niemu i do niego wyciągnął swoje gałązki, aby mu dać więcej wody niż grządka, na której był zasadzony. A był przecież zasadzony na dobrej ziemi, nad obfitymi wodami, aby móc wypuścić gałązki i wydawać owoc, i być szlachetnym krzewem winnym. Mów więc: Tak mówi Wszechmocny Pan: Czy mu się to uda? Czy nie wyrwie on jego korzeni, nie oberwie jego owoców, tak że uschną wszystkie jego listki, które wypuści; i nie będzie trzeba wielkiego ramienia ni liczego ludu, aby go wyrwać z korzeniami? Oto jest zasadzony – czy to się uda? Czy nie uschnie całkiem, gdy go dotknie wiatr wschodni? Uschnie na grządce, na której wyrósł.”

Epilog: Ezech. 17:22-24 – „*Tak mówi Wszechmocny Pan: To Ja wezmę z wierzchołka wysokiego cedru, z najwyższych jego gałązek delikatną różdżkę i zasadzę na wysokiej i wyniosłej górze. Na wysokiej górze izraelskiej ją zasadzę. I wypuści pędy i wyda owoce, i stanie się cedrem potężnym; i będzie pod nim mieszkać wszelkie ptactwo i w cieniu jego gałęzi zamieszka wszystko, co ma skrzydła. I poznają wszystkie drzewa polne, że Ja, Pan, poniżyłem drzewo wysokie, a wywyższyłem drzewo niskie, że ususzylem drzewo świeże, a sprawilem, że zakwitło drzewo suche. Ja, Pan, powiedziałem to i uczynię.*”

Przypowieść ta ma cechy zagadki, jak wyraża się sam prorok: „*Synu człowieczy! Ułóż zagadkę i opowiedz domowi izraelskiemu przypowieść*” – Ezech. 17:2. Odgadnięcie

tej zagadki-przypowieści, jeśli chodzi o postacie tu występujące, nie jest trudne. Ale, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, każde proroctwo, poza swym znaczeniem historycznym, ma zastosowanie do przyszłości. W naszej przypowieści trzeba jeszcze odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego?; Jaki jest cel takiego postępowania Bożego? Sięgnijmy do historii.

Prorok Ezechiel pisze swoje proroctwa w niewoli babilońskiej, został do niej bowiem zabrany razem z królem Jechoniaszem (Jehojachinem, Jojachinem) w ósmym roku panowania Nebukadnesara. Treścią przypowieści jest analiza Bożego postępowania z ludem izraelskim, a właściwie z królestwem judzkim. Już tutaj zauważamy, że prorok używa nazwy „Izrael” w odniesieniu do całego narodu wybranego, a nie tylko do państwa północnego, które w tym czasie już nie istniało – wcześniej zniesione przez Asyryjczyków. Tym „Izraelem Bożym” była w czasie powstania przypowieści Judea.

Cedr oznacza zapewne królestwo judzkie, rządzone przez Jechoniasza. Orłem jest Nebukadnesar, który zrywa wierzchołek drzewa i przenosi w inne miejsce – wszyscy przedstawiciele inteligencji, przywódcy i twórcy rzemiosła, ale też wielu z pospolitego ludu znalazło się nad rzeką Kebar w górnej części dorzecza Eufratu. Najwidoczniej tereny te były mało zaludnione i nadawały się na przesiedlenia. W Judei pozostaje tylko biedota i to nad nią Nebukadnesar ustanawia królem Sedekiasza. Przeczytajmy tekst Biblii: „*Mówże do domu przekory: Czy nie wiecie, co to znaczy? Mów: Oto król babiloński przybył do Jeruzalemu, zabrał jego króla i jego książąt i zaprowadził ich z sobą do Babilonu. Potem wziął jednego z rodziny królewskiej, zawarł z nim przymierze i zobowiązał przysięgą, lecz możnych kraju zabrał z sobą, aby władza królewska była poniżona bez możliwości podźwignięcia się, a on dochował swojego przymierza i ostał się. Lecz on*

Orłem jest Nebukadnesar,
który zrywa wierzchołek
drzewa i przenosi w inne
miejsce.

zbuntował się przeciwko niemu, wysyłając swoich posłów do Egiptu, aby mu dano konie i liczne wojsko. Czy mu się to uda? Czy uratuje się ten, który tak czynił? Zerwał przymierze i miałby wyjść cało?” – Ezech. 17:12-15 i 16-24. Prorok wyjaśnia cel Bożego postępowania: „*aby władza królewska była poniżona, bez możliwości podźwignięcia*”. Naród ten miał nauczyć się pokory i uległości wobec obcego władcy. Uległość w stosunku do obcych wypracowała w społeczności izraelskiej wolę przetrwania i zachowania tożsamości. Judejczycy pod wpływem proroków, chcąc zachować swoją tożsamość, musieli wrócić do Zakonu i pra-

wa Mojżeszowe uczynić swoimi prawami, nie łącząc się z innymi narodami. Udało im się to tylko częściowo. W działaniu Ezdrasza i Nehemiasza widzimy próby oczyszczenia plemion izraelskich od obcych elementów, na-

wet kosztem rozbicia rodzin, oddalono bowiem obce żony.

Przypowieść każe uzmysłowić Izraelitom, że przymierze zawarte z Nebukadnesarem, potwierdzone przysięgą, stało się dla Sedekiasza prawem tak samo ważne jak prawo Boże. Jest to istotna lekcja. Sedekiasz zerwał to przymierze, prosząc o pomoc faraona.

Jednym z celów nadania Zakonu było utrzymanie narodu wybranego z dala od degradacji, jak wyjaśnia Pismo: „*Czymże więc jest zakon? Został on dodany z powodu przestępstw, aż do przyjścia potomka, którego dotyczy obietnica; a został on dany przez aniołów do rąk pośrednika*” – Gal. 3:19. Ale dla wydania „przyszłych owoców charakteru” trzeba było jeszcze nauczyć Żydów życia wśród pogan. Dotychczas (gdy trwało królestwo) „lud Boży” żył w pewnej izolacji i pałał nienawiścią do okolicznych narodów. Teraz muszą się nauczyć czegoś nowego – współżycia z niewiernymi. Został „zasadzony w ziemi kupców, w mieście handlarzy” – tak określa prorok tubylców swego zesłania.

Powrót do ojczyzny po upadku Babilonu był symbolizowany „zasadzeniem latorośli na szuwarach, w miejscu bogatym w wodę”. Po powrocie z niewoli Izrael miał się stać zupełnie „nową rośliną”. Stwórca chce im i nam uzmysłwić, że prawdziwe owoce charakteru rosną w niekorzystnych warunkach, ale przy obfitym błogosławieństwie Bożym. Dostrzegamy tu cel Boży, wyznaczony dla narodu izraelskiego – od niewoli do czasów Mesjasza. Pokazana idea jest mało znana.

Ale w aspekcie historycznym miało to nieco inny wymiar: Upokorzony naród pod przywództwem Sedekiasza miał przynieść owoce. Stwórca niweluje wyniosłość, ale daje szansę naprawy charakteru, a co za tym idzie – powrotu do łaski Bożej i w przyszłości do przyjęcia Mesjasza. Okazało się, że Sedekiasz nie był wierny ani Bogu, ani Nebukadnesarowi. Kolejna ważna lekcja: przymierze zawarte między ludźmi jest przez Stwórcę traktowane jak prawo Boże. Sedekiasz jednak zrywa przymierze z Nebukadnesarem i prosi o pomoc faraona. Mówią o tym dalsze wersety: „*Jakom żyw – mówi Wszechmocny Pan w miejscu zamieszkania króla, który go uczynił królem, a któremu nie dochował przysięgi,*

z którym zerwał przymierze, że w Babilonie umrze. Nie pomoże mu faraon wielkim wojściem i licznymi zastępami w wojnie, gdy sygnę się wały i wznosi wieże oblężnicze, aby zniszczyć wiele istnień ludzkich. Zlekceważył przysięgę, zrywając przymierze; i mimo że dał na to swoją rękę, uczynił to wszystko, nie wyjdzie więc cało. Dlatego tak mówi Wszechmocny Pan: Jakom żyw, przysięgę wobec mnie złożoną, którą wzgardził, i przymierze ze mną, które zerwał włożę na jego głowę. I rozciągnę na niego moją sieć, i złapie się w moje sidła, i zaprowadzę go do Babilonu, i tam się z nim rozprawię z powodu jego wiarołomstwa, którego się wobec mnie dopuścił. I wszyscy wybrani ze wszystkich jego hufców padną od miecza, a pozostali

Powrót do ojczyzny po upadku Babilonu był symbolizowany „zasadzeniem latorośli na szuwarach, w miejscu bogatym w wodę”.

będą rozproszeni na wszystkie wiatry – i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem” (16-21). Kara za wiarołomstwo była okrutna. Kronikarz zanotował, że synowie Sedekiasza zostali zabici na jego oczach, a on sam – oślepiiony i zaprowadzony do Babilonu, gdzie zmarł. Jak na ironię – Jechoniasz został przez następcę Nebukadnesara wypuszczony z więzienia i jadał przy stole królewskim. Upokorzony król Sedekiasz z resztą narodu nie skorzystali z lekcji i zostali odrzuceni.

Dalej prorok mówi już o zupełnie innym czasie – o Wieku Ewangelii – wiersze 22-24: „*Tak mówi Wszechmocny Pan: To Ja wezmę z wierzchołka wysokiego cedru, z najwyższych jego gałązek delikatną różdżkę i zasadzę na wysokiej i wyniosłej górze. Na wysokiej górze izraelskiej ją zasadzę. I wypuści pędy i wyda owoce, i stanie się cedrem potężnym; i będzie pod nim mieszkać wszelkie ptactwo i w cieniu jego gałęzi zamieszka wszystko, co ma skrzydła. I poznają wszystkie drzewa polne, że Ja, Pan, poniżyłem drzewo wysokie, a wywyższyłem drzewo niskie, że ususzyłem drzewo świeże, a sprawiłem, że zakwitło drzewo suche. Ja, Pan, powiedziałem to i uczynię”*. Komentarz jest zupełnie jasny: Tym drugim wierzchołkiem ce-

dru byli apostołowie Jezusa Chrystusa. Z nich wyrósł Kościół, a jego wywyższenie zadziwi cały świat. Izrael, naród obietnic i łask Bożych uschnie, a to, co wydawało się być suche – śmierć Jezusa, nieznani rybacy (apostołowie), wyda owoce i „stanie się cedrem potężnym” – Królestwem Bożym.

Należy jeszcze omówić kilka trudnych szczegółów: zasadzony „*jako latorośl nad obfitymi wodami, aby się rozwinęła w bujny krzew winny, choć nisko wyrosnięty, z gałązkami zwróconymi ku niemu, z korzeniami tuż pod nim*”. Naród izraelski miał nauczyć się pewnych zupełnie nowych rzeczy: Miał to być „*bujny krzew, choć nisko wyrosnięty*” – miał mieć wspaniałe owoce charakteru i miłości, ale być pokorny i uniżony. Musiał na-

uczyć się obfitować w niewoli, nauczyć się poddaństwa, oceniając walory duchowe bardziej niż ludzką, ziemską wolność. „Gałązki zwrócone ku niemu” to obraz zwrócenia się ku Bogu i zgodnego współdziałania. „Korzenie tuż pod nim” (płytko) oznaczają, że nie miał wrosnąć w kulturę i zwyczaje Babilonu (świata), a jedynie podporządkować się woli potężnego króla, kontynuując swoje zwyczaje, wierzenia i kulturę. To również nas dotyczy – żyjąc na świecie nie jesteśmy z tego świata, a nasze poddaństwo władzom musi być takie jak samemu Chrystusowi, nie pod przymusem, lecz ochotnie. Nie oznacza to wcale współdziałania z obecnymi władzami w ich reformach, czy umacnianiu ich królestwa. Wyjaśnia to Słowo Boże: „*Przed*

wszystkim więc napominam, aby zanosić błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi, za królów i za wszystkich przełożonych, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości” – 1 Tym. 2:1-2.

Przypowieść jako całość zawiera trudną naukę przejścia Kościoła Izraelskiego w Kościół Chrystusowy. Zawiera także cenną naukę zmiany mentalności Izraelitów. Izrael umiejący pod przemożną opieką Bożą żyć w izolacji kulturowej musi się nauczyć żyć wśród pogan i pod ich prawami, zachowując jednocześnie swoją odrębność i wiarę. Tak żyje również lud Boży Wieku Ewangelii. □

(ciąg dalszy nastąpi)

TYSIĄCLECIE BLISKO

Zaświeciło słońce nad tą piękną ziemią,
 Choć na niej narody jeszcze wszystkie drzemią,
 Lecz wkrótce nadejdzie miłościwe lato,
 Ludzkość będzie składać dzięki Stwórcy za to,
 Bo z tym dzionkiem nowym i wiosny porankiem
 Będzie się wilk pasał pospołu z barankiem.
 Tedy rządzić będzie ich małeńkie dziecię;
 O! jakie cudowne będzie Tysiąclecie!
 Pustynie się zmienią w ogrody kwitnące,
 A wiernym już nigdy nie zagaśnie słońce.
 Otworzą się oczy ślepych, głuchych uszy;
 Ziemia się z bagnistych moczarów obsuszy.
 Chromy też podskoczy jak jelen z radości;
 Zmartwychwstałych świat ten będzie witać gości.
 Zbudują gościńce, wybiorą kamienie;
 Pierzchną sny ludzące, rozproszą się cienie.
 Ludzkość wszystka serca mięsiste otrzyma,
 Obali mur kłamstwa, ciemności olbrzyma.
 Nie będzie już więcej zwierz dziki i srogi
 Sprowadzał człowieka z świętobliwej drogi.
 Śmierci już nie będzie, płaczu ni boleści,
 Bo ostatniej Księgi spełnią się powieści.

Powołanie Kościoła w obrazie Abrahama

Roman Rorata

Lekcja z 24 rozdziału 1 Księgi Mojżeszowej

Pisząc list do powołanych w Rzymie św. Paweł uczynił następującą wzmiankę: „Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pism nadzieję mieli” – Rzym. 15:4. Apostoł Paweł posiadał dobrą znajomość starotestamentowych nauk i bardzo często odwołuje się do nich, obrazując na ich podstawie rzeczy, które w jego czasach odnosiły się do bliższej lub dalszej przyszłości.

Adresatem wszystkich listów apostołskich byli wierzący chrześcijanie – uczestnicy wysokiego powołania. Nauki zawarte w listach nie były kierowane do ludzi „tego świata”, lecz odnosiły się wyłącznie do klasy duchowej, ludzi spłodzonych z ducha świętego i dlatego nazywanych świętymi.

Oto słowa apostołów Pawła oraz Piotra i Judy:

- „Wszystkim, którzy jesteście w Rzymie, umiłowanym Boga, powołanym świętym” – Rzym. 1:7.
- „Zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym” – 1 Kor. 1:2.
- „Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej” – Gal. 1:6.
- „Napominam was tedy ja, więzień w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze”; „jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania” – Efez. 4:1,4.
- „A pokój Boży niech rząd prowadzi w sercach waszych, do któregoście też powołani w jedno ciało” – Kol. 3:15 (BGd).

• „Abyście prowadzili życie godne Boga, który was powołuje do swego Królestwa i chwwały” – 1 Tes. 2:12.

• „Do tego też powołał was przez Ewangelię, którą głosimy, abyście dostąpili chwwały Pana naszego, Jezusa Chrystusa” – 2 Tes. 2:14.

• „Staczaj dobry bój wiary, uchwyc się żywota wiecznego, do którego też zostałeś powołany” – 1 Tym. 6:12.

• „Który nas wybawił i powołał powołaniem świętym” – 2 Tym. 1:9.

• „Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego” – Hebr. 3:1.

• „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził

nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomości i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was” – 1 Piotra 1:3-4.

• „Łaska i pokój niech się wam rozmnożą przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę. Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury” – 2 Piotra 1:2-4.

• „Juda, sługa Jezusa Chrystusa, do powołanych, w Bogu Ojcu umiłowanych, a dla Jezusa Chrystusa zachowanych” – Judy 1.

Wersetów mówiących o niebiańskim powołaniu jest wystarczająco dużo, aby być pewnym, że Pan Bóg zrealizuje to dzieło w wieku na to przeznaczonym.

Wersetów mówiących o niebiańskim powołaniu jest wystarczająco dużo, aby być pewnym, że Pan Bóg zrealizuje to dzieło.

OBRAZ POWOŁANIA

Abraham zaprzysiął swego sługę i posłał go, by poszukał żony dla Izaaka. „*Polóż, proszę, rękę swoją pod biodro moje, abym zaprzysiął cię na Pana, Boga nieba i Boga ziemi, że nie weźmiesz żony dla syna mojego spośród córek Kananejczyków, wśród których mieszkam, lecz pójdiesz do ojczyzny mojej i do rodziny mojej i weźmiesz żonę dla syna mojego Izaaka*”. W tym wydarzeniu kryje się nauka, jaką zawierają również cytowane wyżej słowa z listów apostoelskich.

Abraham wyobraża tutaj Boga, a jego syn Izaak – naszego Pana, Jezusa Chrystusa, dla którego Bóg, Jego Ojciec, zamierzył wybrać małżonkę z tej ziemi. Dzieła tego Bóg dokonuje za pośrednictwem ducha świętego, którego wyobraża Eliezer – sługa Abrahama. Widać zatem, że duch święty nie jest osobą równą Bogu, ale czynnikiem, wpływem, mocą w Jego ręku.

Duch święty nie jest osobą
równą Bogu, ale czynnikiem,
wpływem, mocą w Jego
ręku.

Godne uwagi jest polecenie Abrahama, by jego sługa nie brał żony z córek kananejczyków, lecz udał się do rodziny Abrahama, do Aram-Naharaim, miasta Nachora, które przed wielu laty opuścił Abraham.

Batuel, syn Nachora, brata Abrahama i Milki, jego żony, wyobrażają wierzących obecnego wieku. Powołanie ludzi, aby stali się małżonką Chrystusa, nie jest skierowane do świata, ale do wierzących, usprawiedliwionych przez wiarę w okupową krew Chrystusa. Bóg nie może mieć nic wspólnego z grzesznikami. Żadna niesprawiedliwość nie może zbliżyć się do Boga, przeto ludzie niewierni nie mogą być objęci łaską powołania. Tylko istoty usprawiedliwione na mocy zasług zbawczej ofiary Jezusa mają przystęp do Boga i mogą korzystać z łask i przywilejów, jakich udziela On uczestnikom niebieskiego powołania. O takich Pan Jezus mówił w arcykapłańskiej modlitwie: „*Nie są ze świata, jak ja nie jestem ze świata*” – Jan

17:16. Tacy nie są z obecnego złego porządku rzeczy, nie są już więcej dziećmi gniewu, ale są synami Bożymi, ponieważ mają inne nadzieje i dążenia. Ich aspiracje są wyższe, duchowe, niebiańskie.

Gdy sługa Abrahama dotarł do miejsca przeznaczenia, zatrzymał się przy studni i w modlitwie zwrócił się o pomoc do Boga. Modlitwa została natychmiast wysłuchana, bowiem chwilę później Rebeka przyszła czerpać wodę. Na prośbę sługi, by dała mu wody, odrzekła: „*Pij panie mój! (...) Również dla wielbłądów twoich naczepię wody, aż się napiją*”. W Rebecce sługa Abrahama ujrzał tę niewiastę, którą mu zrzuciła Opatrzność Boska. Zapewne dostrzegł jej szlachetne zalety, które czyniły ją właściwą kandydatką na towarzyszkę życia dla Izaaka.

W DOMU REBEKI

Kiedy Rebeka wróciła do domu, opowiedziała o niecodziennym spotkaniu z nieznanymi ludźmi. Na dowód spotkania pokazała ofiarowane jej prezenty, a wówczas brat jej Laban wybiegł do źródła i zaprosił gości do domu. Zapewne powodem zaproszenia nie były otrzymane prezenty, które widział u swej siostry. Nie kierowała nim chęć zdobycia bogactwa, lecz zwykła wschodnia gościnność. Do dzisiaj ludzie żyjący na wschodzie wyróżniają się serdecznością i gościnnością. Narody wschodnie uważają za zaszczyt goszczenie w swych domach często nawet nieznanymi ludźmi. Do obecnego czasu znane jest tam przysłowie: „*Gość w dom, Bóg w dom*”.

Z podobnym uczuciem Laban zwrócił się do sługi Abrahama: „*Wejdziesz, błogosławiony Pana! Czemu stoisz na dworze?*”. Taką zaletę gościnności posiadał również Abraham, dlatego między różnymi gośćmi, których niejednokrotnie przyjmował, miał przywilej gościć Logosa i dwóch aniołów. Lot w Sodomie gotów był poświęcić nawet dwie córki, byle tylko jego gościom nic złego się nie przydarzyło. Zarówno Abraham jak i Lot

przyjmując swych gości początkowo nie wiedzieli, że goszczą posłańców niebieskich. Pismo Święte zachęca lud Pański do gościnności (Hebr. 13:2). Abraham i Lot otrzymali wielkie błogosławieństwo z gościnności, zgodnie z tym, co powiedział Pan Jezus: „*Kto przyjmuje proroka jako proroka, otrzyma zapłatę proroka; a kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, otrzyma zapłatę sprawiedliwego*” – Mat. 10:41. Natomiast każdy gość wchodzący do obcego domu winien wnieść ze sobą pokój i błogosławieństwo. Mówimy tu o wierzących, bowiem w obecnych czasach przyjęcie nieznanego gościa często wiąże się z nieprzyjemnymi doświadczeniami, a czasem nawet i ze stratami materialnymi.

„DOPÓKI NIE PRZEDŁOŻĘ SPRAWY MOJEJ”

Sługa Abrahama i jego ludzie znaleźli się w gościnnym domu Batuela i zostali przyjęci jako zacni goście. W starożytności zacnych gości przyjmowano z całym ceremoniałem. Podawano wodę do umycia nóg, polewano głowę olejkami i całowano w czoło. Chociaż Biblia mówi jedynie o myciu nóg, to jednak można wnieść, że i inne powinności zostały także spełnione.

Podano jedzenie, lecz Eliezer rzekł: „*Nie będę jadł, dopóki nie przedłożę sprawy mojej*”. Wtedy przedstawił się i powiedział, w jakim celu przybył. Prawdopodobnie nie było mu łatwo przekonać domowników, że jest rzeczywiście sługą Abrahama. Od chwili, gdy Abraham opuścił rodzinne strony, minęło ponad 65 lat. Czas robił swoje, szczegóły ginęły w pamięci, łączność była przerwana, nie było szybkiej komunikacji. Jak przekonać, że nie kryje się tu żaden podstęp? Pamiętajmy, że w dawniejszych czasach na porządku dziennym było niewolnictwo i handel żywym towarem. Ktoś mógł pomyśleć, że nieznanemu podaje się za sługę Abrahama, by podstęp-

em wyciągnąć córkę i siostrę z rodziny, a potem sprzedać ją jako niewolnicę.

Była to próba dla całego domu. Jak doświadczyć sługę, by się przekonać o szlachetności jego intencji? Apostoł Jan pisząc list do braci napomina ich: „*Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat*” – 1 Jana 4:1. Wierzący są napominani przez Słowo Boże, by stale doświadczali, czy jest to duch Boży – czy posłany jest od Boga (Abrahama),

Każdy gość wchodzący do
obcego domu winien wnieść
ze sobą pokój i
błogosławieństwo.

czy też jest tylko duchem zwodzającym, by usidlić nas i zaprzedać w niewolę duchową. Wprawdzie sługa mówił o bogactwie Abrahamowym, o błogosławieństwach, jakich doznaje on od Boga, pokazywał bogate prezenty, lecz mógł to być jedynie pretekst dla zwiedzenia Rebeki i całego domu. Apostoł Paweł ostrzega Kościół przed zwodzicielami mówiąc: „*Tacy bowiem są fałszywymi apostołami, pracownikami zdrażliwymi, którzy tylko przybierają postać apostołów Chrystusowych. I nic dziwnego; wszak i szatan przybiera postać anioła światłości. Nic więc nadzwyczajnego, jeśli i słudzy jego przybierają postać sług sprawiedliwości; lecz kres ich taki, jakie są ich uczynki*” – 2 Kor. 11:13-15.

Biblia nie mówi, jakim sposobem sługa zdołał przekonać całą rodzinę.

Chrystus Pan w poselstwie do zboru w Pergamonie mówi: „*Zwycięzcy dam nieco z miany ukrytej i kamyk dam mu biały, a na kamyku tym wypisane nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje*” – Obj. 2:17.

Pergamos znaczy ziemskie wyniesienie i odnosi się do trzeciego okresu Kościoła, który po srogich doświadczeniach z rąk rzymskich cesarzy, został uznany przez Konstantyna jako państwowa instytucja religijna. Od owej chwili nastąpił zwrot chrześcijaństwa w przeciwnym kierunku. Prawda coraz bardziej bywała zagłuszana przez błędy i trudno było odróżnić ją od fałszu. Chrystus Pan

zaopatrzył swój lud w biały kamyk, który jest symbolem pieczęci ducha świętego na naszych sercach. Pieczęć ta jest znakiem rozpoznawczym umożliwiającym odróżnienie ducha prawdy od ducha błędu.

Dzieci Boże, które w swych sercach pielęgnują zadatek duchowej natury, prędko rozpoznają głos Boży i odróżnią go od wszystkich głosów zwodzących. Nie dadzą się sprowadzić na manowce fałszywą modulacją głosu podającego się za Słowo Boże i Jego naukę. Apostoł Jan zapewnia nas: „*Ale to namaszczenie, które od niego otrzymaliście, pozostaje w was i nie potrzebujecie, aby was ktoś uczył; lecz jak namaszczenie jego poucza was o wszystkim i jest prawdziwe, a nie jest kłamstwem, i jak was nauczyło, tak w nim trwajcie*” – 1 Jana 2:27. Tam, gdzie jest zadatek ducha świętego (biały kamyk), nie może być kłamstwa, nie można do serca dopuszczać zwątpienia w

prawdziwość poselstwa, przez które przemawia do nas Bóg za pośrednictwem ducha, Pisma Świętego i Jego wiernych sług. Sługa Abrahama nie tylko przekonał domowników, że jest nim rzeczywiście, ale także przedstawił wszystkie zalety charakteru Abrahama i Izaaka, ich bogactwo duchowe i materialne. Niewielu jest takich sług, którzy pochlebnie wyrażaliby się o swych panach, a jeśli nie chcą mówić źle, to raczej zamilkną lub mówią niewiele. Można czasem mówić o kimś rzekomo dobrze, lecz przedstawić fakty w taki sposób, że słuchający może zrozumieć całkiem odwrotnie. Serce ludzkie jest siedliskiem wszelkich uczuć, tak dobrych, jak i złych. Gdybyśmy nawet ukrywali złe motywy naszego serca, z biegiem czasu i tak ulegną one obnażeniu.

Sługa cały czas wyrażał się wspaniale, wielbiąc charakter swego pana tak, że cały dom Batuela stopniowo nabierał do niego zaufania. Pan Jezus mówił uczniom, że po Jego odejściu do Ojca zesła im pocieszyciela – ducha prawdy: „*Lecz gdy przyjdzie on,*

duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjsć, wam oznajmi” – Jan 16:13. Podobnie Eliezer wprowadził całą rodzinę – najbardziej zaś Rebekę – w świat przyszły, pelen wspaniałych obrazów i dziwów i odkrywał przed nią piękną przyszłość, jaka czeka ją po połączeniu się z Izaakiem.

„OD PANA TA RZECZ WYSZŁA”

Po przekonaniu domowników sługa Abrahama zwraca się do nich z konkretną propozycją: „*Jeśli więc teraz chcecie wyświadczyć łaskę i wierność panu mojemu, powiedzcie mi, a jeśli nie, to też mi powiedzcie, abym zwrócił się na prawo albo na lewo*” – 1 Mojż. 24:49. Duch święty poszukując wiernych serc dla Chrystusa nikogo nie zniewala, lecz pragnie, aby każdy człowiek podjął decyzję sam

i dobrowolnie zdecydował się służyć Bogu. Bóg uznaje w człowieku wolną wolę i czeka oraz patrzy, czy człowiek gotów jest z ochotą oddać się Jemu na służbę. Z tego powodu wybór Oblubienicy Chrystu-

sowej przeciąga się aż do obecnego czasu.

Rebeka posiadała zalety, które czyniły ją godną stania się córką Abrahama, lecz gdyby sama nie przyjęła propozycji, jaką złożył jej Eliezer, straciłaby ten przywilej. Słowo Boże przemawia do wielu serc. Niekiedy są to serca szczerze, nadające się do Kościoła Chrystusowego, lecz nie znajdują się w nim, ponieważ nie podejmują w tym kierunku żadnego wysiłku, a często twierdzą, że już nie czas na to.

Jednych powstrzymuje stan samozadowolenia z tego, że są lepsi od innych, drugich bojaźń przed trudnościami, których nie będą w stanie pokonać, jeszcze innych powstrzymuje rodzina, bliscy, sąsiedzi, przyjaciele i opinia publiczna, czyli troska o to, co też o nich powiedzą czyniąc zarzut, że zmienili wiarę. Słuchając Słowa Bożego, często w sercu przyznają mu rację, lecz nie

Gdybyśmy nawet ukrywali złe motywy naszego serca, z biegiem czasu i tak ulegną one obnażeniu.

czynią żadnego postępu. Tych wszystkich apostoł zachęca: „*A jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali; Mówi bowiem: W czasie łaski wysłuchałem cię, a w dniu zbawienia pomogłem ci; Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia*” – 2 Kor. 6:1-2. Ci, którzy nie poświęcają się Bogu, nadaremnie biorą ofiarowaną im łaskę. Zapominają oni, że duch święty może poszukać innego, bardziej niż ich poświęconego Panu serca.

Bóg miłuje serca, które gdy zostaną przekonane o Jego planie i łasce skierowanej ku synom ludzkim, nie wahają się, lecz szybko podejmują decyzję, by służyć Bogu z miłości. Człowiek przekonany o prawdziwości Słowa Bożego, gdy zwleka z decyzją oddania się Bogu, nie podoba Mu się. Chrześcijanin nie może stać w miejscu, musi czynić postęp, w przeciwnym razie – będzie się cofał. Apostoł Paweł powiada: „*A sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie: Lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania*”. Rebeka szybko podjęła decyzję, długo się nie namyślała, dlatego stała się przewodem błogosławieństwa Bożego ofiarowanego Abrahamowi: „*W tobie i potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi*”. Prawdziwe dzieci Boże nie będą się cofać, lecz z pełnym zaufaniem w Boską pomoc i opiekę podejmą trudną, lecz możliwą do przebycia drogę do wyznaczonego celu. „*Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę*” – pisze apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków 10:38-39.

KLEJNOTY SREBRNE I ZŁOTE

Po decyzji Rebeki i całej rodziny, że zgadzają się na to małżeństwo, sługa oddał Panu pokłon do ziemi. Nastąpiło obdarowanie Rebeki srebrnymi klejnotami, które

są dla nas symbolem czystych i doskonałych prawd Bożych, z których korzystamy. Jesteśmy w stanie zrozumieć ich głęboki sens i przyjmować je do swego serca. Rebeka otrzymała również złote klejnoty, które reprezentują kosztowne, należące do powołanych Boskie obietnice. Przez te obietnice jesteśmy zaproszeni do uczestnictwa z Chrystusem w Jego chwale, aż do otrzymania Boskiej natury czci i nieśmiertelności. Każdodziennie rozkoszujemy się obietnicami Bożymi, żyjemy nimi i wzmacniamy naszą wiarę w Tego, który dał nam te obietnice.

Tę więź wierzących z Ojcem Niebieskim apostoł zawarł w następujących słowach: „*Tego miłujecie, chociaż Go nie widzieliście, wierzycie w Niego, choć Go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebna*” – 1 Piotra 1:8.

Sługa obdarował Rebeke wspaniałymi szatami, które przedstawiają szaty Chrystusowe od Niego otrzymane. Jest to Jego zasługa – usprawiedliwienie przez Jego drogocenną krew. Z naszymi dotychczasowymi szatami – naszym niedoskonałym życiem i uczynkami – nie możemy ukazać się przed obliczem Bożym. Będąc pełen wielkiego miłosierdzia Ojciec Niebieski przygotował dla nas szaty, które przykrywają nasze ludzkie niedoskonałości.

Cała rodzina również została obdarowana kosztownymi upominkami. Wypływa z tego następująca nauka – jeżeli w domu jest choć jedna osoba poświęcona Bogu i należy do Ciała Chrystusowego, to błogosławieństwo ducha świętego splywa również na pozostałych członków cielesnej rodziny, na niepoświęconego męża, żonę i dzieci, które nie są pełnoletnie. Apostoł powiada: „*Albowiem mąż poganin uświęcony jest przez żonę i żona poganina uświęcona jest przez wierzącego męża; inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a tak są święte*” – 1 Kor. 7:14. □

Prawdziwe dzieci Boże nie będą się cofać, lecz z pełnym zaufaniem w Boską pomoc i opiekę podejmą trudną, lecz możliwą do przebycia drogę.

Przeszkody w działaniu ducha świętego

Zenon Skadłubowicz

W swej działalności duch święty często trafia na przeszkody z naszej strony, pomimo tego, że przyjęliśmy go do swych serc. Przyczyną tych trudnień jest nasza stara natura. Apostoł Paweł to potwierdza: „*Wiemy, że zakon jest duchowy, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany pod grzech. Albowiem nie rozeznaję się w tym, co czynię, gdyż nie to czynię, co chcę, ale to, czego nie chcę, to czynię*” – Rzym. 7:14-15.

DWIE NATURY CZŁOWIEKA

„*Bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. Ale w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który się sprzeciwia i walczy przeciw zakonowi Bożemu, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę. Nędzny ja człowiek, któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?*” – Rzym. 7:22-24. Na przykładzie swej osoby i swego życia apostoł udziela wszystkim wierzącym pewnej lekcji: musimy walczyć ze wszystkimi namiętnościami i grzechem starego człowieka. Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne – tacy Bogu podobać się nie mogą. Ci zaś, którzy żyją według ducha, myślą o tym, co duchowe. „*Zamysł ciała to śmierć, a zamysł ducha to życie i pokój. Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu*” – Rzym. 8:5-10. „*Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi*” – Rzym. 6:6-8. „*Bo ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali swoje ciała wraz z namiętnościami i żądzami. Jeżeli według ducha żyjemy, według ducha też postępujemy. Nie bądźmy chciwi próżnej chwale, jedni drugich drażniąc, jedni drugim*

zazdroszcząc” – Gal. 5:24-26. Daje się zauważyć, że nie wszyscy chrześcijanie pierwotnego Kościoła pamiętali o tych napomnieniach i przestrzegali ich. Świadczą o tym fakty zapisane w Księdze Izajasza 63:10, Dziejach Apostolskich 7:51, Liście do Hebrajczyków 10:28-29, Liście do Efezjan 4:30, i Liście do Tesaloniczan 5:19-20. Warto je przeczytać i zapamiętać.

A czy późniejszy i obecny Kościół lepiej stosuje się do tych napomnień niż pierwotny? W listach apostołskich dostrzegamy różne napomnienia względem tych, którzy przeszkadzali działalności ducha świętego. Dla lepszego uświadomienia odpowiedzialności względem działalności ducha w nas, niech posłużą nam następujące napomnienia: „*obrażać*”, „*zasmucać*”, „*zagaszać*”, „*buntować się*”, „*opierać się*”, „*okłamywać*”. Grzech przeciwko duchowi nie będzie darowany, „*odpuszczony*”. Należy wiedzieć, że chociaż Boży duch święty jest wszechmocny, to jednak nie sprzeciwia się człowiekowi, ani też nie zmusza człowieka do czynienia

W listach apostołskich dostrzegamy różne napomnienia względem tych, którzy przeszkadzali działalności ducha świętego.

czegoś wbrew jego woli. On uświadamia, zachęca, ostrzega, uzala się, pozyskuje, ale nie zmusza. Duch święty jest wychowawcą, nauczycielem nowego stworzenia i opiekunem nas wszystkich, jeśli tylko poddamy się jego poleceniom i nie będziemy przeszkadzać w edukacji (Jan 14:26).

Opieranie się i obrażanie ducha świętego dotyczy ludzi zdegenerowanych, grzeszników i odstępców. Oznacza ono świadome lekceważenie i odrzucanie jego dążeń. Żaden prawdziwy chrześcijanin nie popełni tego grzechu świadomie. Słowa napisane do Hebrajczyków (6:4-10) odnoszą się do tych ludzi, którzy

swego czasu przyjęli Ewangelię, uwierzyli w bezcenną ofiarę odkupieńczą, a później znieważyli ją, wracając do judaizmu, krzyżując tym samym powtórnie Jezusa. Dla takich nie ma już ofiary za grzech, mówi apostoł, ponieważ podeptali Jego krew i obrazili ducha świętego, którym zostali zapieczętowani. „*Wszystkie grzechy będą ludziom odpuszczone, ale grzech przeciwko duchowi świętemu nie będzie odpuszczony*” – Mat. 12:32.

Człowiek pełen ducha świętego nie upadnie aż tak nisko, bo duchem świętym wypełnione są jego umysł i serce. Przypomnijmy sobie napomnienie: „*Bądźcie napełnieni duchem*” – Efez. 5:18. „*Jest to Bożym pragnieniem i największą radością, gdy dzieci Boże chodzą w miłości*” – 3 Jana 1-4. „*Niebezpieczeństwo utraty grozi tym, którzy nie zabiegają o pełnię ducha Bożego*”, mówił Jezus (Mat. 12:43-45). Wobec takiego niebezpieczeństwa muszę zapytać samego siebie: Czy jestem gotów porzucić wszystko, co dotąd mnie bawiło, a uwłaczało Bogu? Czy jestem gotów umrzeć, aby On żył we mnie? Czy pragnę wyłącznie Bożej chwały? Czy mogę głośno powiedzieć: „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; już nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus*”?

ZASMUCANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

„*Nie zasmucajcie Bożego ducha świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia*” – Efezj. 4:30. Z całą pewnością wiem, że jest rzeczą niemożliwą zasmucić nieprzyjaciela. Tylko ktoś, kto nas kocha, może być przez nas zasmucony. A co zasmuca ducha świętego? Grzech, o czym czytamy w Efezjan 4:24-32. Wymienione są tu kolejno:

- a) kłamstwo (25 w.)
- b) uległość gniewowi (26 w.)
- c) dawanie przystępu Szatanowi (27 w.)
- d) kradzież i chciwość (28 w.)
- e) nieprzyzwoite rozmowy (29 w.)
- f) gorycz, nienawiść do brata lub bliźniego

g) brak uprzejmości i woli przebaczenia (32 w.) – najbardziej rozpowszechniony i pielęgnowany grzech wśród wierzących. Każde dziecko Boże dopuszczając się któregoś z wymienionych grzechów może być pewne, że duch święty został zasmucony.

Musimy więc czuwać nad naszymi myślami, słowami, czynami. Nasz język przyrównuje się często do niebezpiecznego psa, który powinien nosić kaganiec (Jak. 1:26-27, 3:1-12; Psalm 140:3; Psalm 34:13-14). „*Włóż munsztuk w usta moje*”; „*Panie, postaw straż ustom moim*” – tak mężowie Boży starali się o to, aby nie wyrządzić komuś krzywdy językiem, bo wiedzieli, że śmierć i żywot są w mocy języka.

Czy jestem gotów porzucić wszystko, co dotąd mnie bawiło, a uwłaczało Bogu?

Doświadczenia wskazują, że ducha świętego można zasmucić także lekceważeniem, brakiem zainteresowania się nim. Wyobraź sobie, że przyjechałeś zza granicy do swe-

go przyjaciela, a on przyjął cię bardzo chłodno, zajęty swymi sprawami, nie zwracając uwagi na ciebie. Nie interesują go twoje opowiadania o starym rodzinnym kraju i rodzinie, którą zostawił. Jak sądzisz, jak długo będziesz gościł u niego? Myślę, że szybko opuścisz ten dom. Podobnie duch święty: jeśli nie odczuje zainteresowania sobą, wnet odejdzie. On jest świętym duchem i wszystko, co nie jest święte, z całą pewnością go zasmuca.

Aby lepiej zobrazować kwestię zasmucenia ducha świętego, przytoczę pewną historię. Proszę sobie wyobrazić, że podczas odwiedzin w domu mojego przyjaciela, w trakcie naszej rozmowy uprzejmy gospodarz pokazał mi album z fotografiami. Wskazując na jedną z nich z przejęciem zaczął opowiadać o pewnej osobie, bardzo dla niego ważnej, która obecnie przebywa w Afryce. W pewnym momencie podniósł na mnie wzrok i zauważył, że nie byłem skupiony na tym, co mi mówił, bo patrzyłem przez okno, zainteresowany bardziej tym, co działo się na ulicy. Gdy odczułem na sobie jego wzrok i spojrzalem na jego twarz, zrozumiałem, że

zasmucilem najlepszego przyjaciela. On zamknął album, przekonany o tym, że nie ma sensu pokazywać go dalej.

W obecnym czasie duch święty jest wśród nas, na ziemi, ze wspaniałym albumem. Obrazy, które nam pokazuje, to godne czci osoby. Duch święty gorąco pragnie opisać nam ich piękno, miłość i chwałę. Jeżeli zamiast patrzeć i słuchać uważnie, będziemy spoglądać się w innym kierunku, zajęci sprawami tego świata – „ulicą”, to duch święty zasmuci się i zamknie „album”. Znaczy to, że przerwie on sprawowanie duchowego poselstwa względem nas i odejdzie zasmucony. A jak my się poczujemy? Niech nam posłuży za przykład podobna sytuacja: *„Ja spałam, lecz moje serce czuwało. Słuchaj, to mój miły puka: Otwórz mi, moja gołębico, siostrzo moja, przyjaciółko moja, gdyż głowa moja pełna jest rosy, moje kędziory pełne wilgoci nocnej. Ale ja mówię: zdjęłam już moją suknię, mam ją znowu włożyć? Umyłam moje nogi, mam je znowu pobrudzić? (...) Otworzyłam mojemu miłemu, lecz mój miły zasmucony odszedł”* – Pieśń nad Pieśniami 5:2-6. Tak wygląda człowiek, który zlekceważył ten wielki dar ducha świętego. Dziś z przykrością i ze smutkiem stwierdzamy, że wielu wierzącym brakuje pokoju, radości i mocy w pokonywaniu przeszkód w życiu, ponieważ w ich wnętrzu źródło energii słabnie, lampy ich gasną, czują się zagubieni. Próbują oni szukać, ale jest już za późno – miły się oddalił. Dlatego upamiętawszy się powinniśmy wołać: *„Ducha Twego nie odbieraj ode mnie”*.

ZAGASZANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Napomnienie „ducha nie zagaszajcie” (1 Tes. 5:19-20) zdaje się mieć charakter społeczny (choć może odnosić się do poszczególnych osób), podczas gdy prośba: „nie zasmucajcie” jest bardziej indywidualna. Wyobraźmy sobie rozżarzony ogień, na którym gotujemy potrawy do jedzenia – gdy ktoś złośliwie lub przez nieuwagę zagasi ten ogień, pozbawi nas tym samym posiłku.

W tym napomnieniu działalność ducha świętego przyrównana jest do ognia. Gdy Mojżeszowi ukazał się płonący zielony krzew, zobaczył on tym samym symbol i sposób działalności ducha świętego. Jezus również używał różnych przykładów, za pomocą których chciał przedstawić rzeczy duchowe. W historii starotestamentalnej ogień miał bardzo ważne zastosowanie w świątyni.

• Światło – jedyne, które oświecało wnętrze świątyni – to świecznik siedmioramienny. Ogień zasilany olejem świętym przedstawia jedyne światło – poznanie Słowa Bożego przez członków Kościoła Chrystusowego, natomiast świątynia symbolizuje społeczność duchową: *„Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście, a duch Boży mieszka w was”* – 1 Kor. 3:16-17. Światło tej świątyni to znajomość Słowa i planu Bożego (Jan 14:26) – *„Światło twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim”* – Psalm 119:105. Kapłani obsługujący świątynię to obraz apostołów i wszystkich starszych zbiorowych (1 Kor. 12). *„Bóg postanowił w zborze apostołów...”* – Efezj. 4:11-12.

• Ogień palił się na ołtarzu złotym, zwanym ołtarzem kadzenia. Obowiązkiem kapłana było dosypywanie kadzidła i utrzymywanie żarzącego się ognia. Spalające się kadzidło wydawało miłą woń, napelniającą świątynię – najświętsze Niebios. Ogień przedstawia tu ogień gorliwości i zapału członków zboru. Spalane kadzidło to uniżone prośby i modlitwy, spalane przez doświadczenia i uciski, a wydające woń przed obliczem Bożym. *„W tym będzie uwielbiony Ojciec mój”* – Jan 15:8-9; *„Oto palące kadzidło modlitwy”* – Dzieje Ap. 16:19-32, 12:1-16; *„Pobici pod ołtarzem wolali”* – Obj. 6:9-11.

- Ogień palił się na dziedzińcu.
- Ogień palił się za obozem.

Służba kapłańska w świątyni była bardzo odpowiedzialna. Nie mniej odpowiedzialna jest w tym czasie. Jakub pisze: *„Niech*

„Otworzyłam mojemu miłemu, lecz mój miły zasmucony odszedł”.

was niewiele będzie nauczycielami, bo cięższy sąd odniesiecie” – Jak. 3:1. Uwaga ta powinna powstrzymać wielu, którzy ubiegają się o tę służbę, nie będąc przygotowanymi duchowo. Odpowiedzialność kapłanów polegała na zadbaniu o światło i o utrzymanie ognia na ołtarzu przez częste dosypywanie kadzidła. Zdarzył się przypadek, że kapłani zlekceważyli regulamin świątyni, wnosząc do niej obcy ogień. Ponieśli za to surową karę (3 Mojż. 10:1-6). Synowie Aarona – Nadab i Abichu – wzięli kadzielnicę, włożyli w nie ogień, nasypali nań kadzidła i ofiarowali Panu obcy ogień – inny niż ten, który Pan nakazał. Wtedy wyszedł ogień od Pana i spalił ich, i pomarli. Pytamy: Dlaczego wnieśli obcy ogień? Prawdopodobnie tamten zgasł przez zaniedbanie dosypywania kadzidła.

Ogień na ołtarzu był zwany świętym. Podobnie złoty ołtarz przedstawia poświęcone serca nowego stworzenia splodzone z ducha świętego. Pali się w nich gorliwość, miłość braterska, pokojowe usposobienie, pokój i radość w duchu świętym. „*Oto jaka rzecz miła, gdy bracia zgodnie mieszkają*” – Psalm 133:1. Gdy pewnego dnia kapłan zmienia dotychczasowy porządek – burzy dotychczasowy pokój, wprowadza inne nauki, zamiast dotychczasowej jedności, miłości bratniej szerzy nienawiść, zazdrość itd. – jest to obce Panu Bogu. Żar miłości zgasł, ale kapłan próbuje zastąpić go swoim ogniem – światowym, sekciarskim. Duch Boży zgaszony, a zbór – niedawno tak świetlany, żywy – dziś wygląda jak pogorzelnisko. Niewątpliwie kapłan ten otrzyma surowy wyrok.

CZYM JESZCZE MOŻNA ZAGASIĆ DUCHA?

Wprawdzie Bóg prawem swym postanowił starszych w zborach, a wykonawcą tego prawa są zbory, które wybierając spośród siebie starszych powinny kierować się wolą Bożą, jaką wskazuje duch święty – opiekun Kościo-

Ludzkie postanowienia i zborowe zwyczaje mogą zagasić ogień gorliwości w zborze.

ła. Niestety zbory przeważnie ignorują tę zasadę i często wybierają ludzi, których duch święty nie akceptuje. W takich przypadkach wpływ ducha Bożego maleje. Skutek jest przykry: lampy gasną, zbór staje się nominalny, oziębły, nieczuły. W tym przypadku to zbór zagasił działalność ducha przez wybieranie niewłaściwych ludzi. I tak ludzkie postanowienia i zborowe zwyczaje mogą zagasić ogień gorliwości w zborze, gardząc łaską usługi darowaną przez Boga. Jest to aktem ignorancji woli Bożej i przejawem ducha tego świata. Skutkiem jest ciemność, brak światła – Słowa Bożego, bo lampy gasną z powodu braku oleju, czyli ducha świętego.

Czytając 4 Księgę Mojżeszową 16, dostrzec można jeszcze inny sposób zgaszenia ognia działalności ducha świętego. Kiedy Korach, a z nim dwustu pięćdziesięciu mężów, zbuntowali się przeciwko Mojżeszowi, ten rzekł: „*Dlaczego ty i cały twój zastęp przyłączyliście się, aby wystąpić przeciwko Panu? Kim jest Aaron, że szemrzecie przeciwko niemu?*”. Jakże często historia ta powtarza się pośród duchowego Izraela! Ani ostrzegające znaki *historyczne*, ani upomnienia nie powstrzymują złych ludzi, zwiedzionych przez przeciwnika, od chęci zgaszenia działalności ducha świętego w Kościele.

Ale wy, bracia, z bojaźnią i z drżeniem zbawienie swoje sprawujcie (Filip. 2:12), a Bóg pokoju będzie z wami. Jezus przewidział to negatywne zjawisko i powiedział podobieństwo o wiernym i niewiernym słudze. „*Kto jest tym sługą wiernym i roztropnym, którego Pan postawił nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm o właściwej porze. Szczęśliwy ów sluga, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że go postawi nad całym mieniem swoim. Jeżeli by zaś ów zły sluga rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem i zacząłby bić współslugi swoje, jeść i pić z pijakami, przyjdzie pan sługi owego w dniu, w którym się nie spodziewe i o*

godzinie, której nie wie. I usunie go, i wyzna-
czy mu los z obludnikami: tam będzie płacz i
zgrzytanie zębów” – Mat. 24:45-50. Takie przy-
padki miały miejsce w pierwotnym Kościele i
apostoł Paweł nie omieszkiał nam o nich napi-
sać ku przestrodze: „Nie wiecie, że świątynią
Bożą jesteście. Kto niszczy tę świątynię, tego
niszczy Bóg. A wy nią jesteście” – 1 Kor. 3:16-
17. Wszelkie spory, sądy, pomówienia braci, a
zwłaszcza brata, przez którego przemawia duch,
są złem, a ten, kto to czyni, udowadnia, że jest
złym sługą i wcześniej czy później weźmie za
to zapłatę. „Bo sługa Pański nie powinien wda-

wać się w spory, lecz powinien być uprzejmy
dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpli-
wie znoszący przeciwności, napominający z la-
godnością krnąbrnych w nadziei, że Bóg
przywiedzie ich kiedyś do upamiętania” – 2
Tym. 2:24. Jest też ostrzeżenie, jeśli chodzi o
stosunek do braci starszych: „Przeciwko star-
szemu skargi nie przyjmuj, chyba, że jest ona
oparta na zeznaniu dwóch lub trzech świad-
ków” – 1 Tym. 5:17-19. Przeciwnik celuje
wysoko; uderza w pasterza, by rozproszyć owce
trzody. Warto zatem pamiętać: „Ducha nie za-
gaszajcie”.

Mała czy wielka litera?

Niektórzy z naszych czytelników mogą czuć się zaskoczeni zastosowaniem małych liter w wyrażeniu „duch święty”. Mały Słownik Języka Polskiego (PWN, Warszawa 1969) pod hasłem „duch” tylko raz pisze ten wyraz z wielkiej litery: „kult. D. Święty «według religii chrześcijańskich: trzecia osoba Trójcy»” (str. 140). Wśród redaktorów, autorów artykułów jak i zapewne większości czytelników naszego czasopisma panuje powszechna zgoda co do tego, że duch święty jest mocą i wpływem Bożym, a nie osobą o boskim charakterze. Dlatego też uważamy, że wbrew powszechnemu przyzwyczajeniu, w określeniu „duch święty” lepiej jest używać małej litery, aby uniknąć nieporozumienia w sprawie tak ważnej, jak jedność i jedyność Osoby Bożej, która jest niepodzielna i nieporównywalna z niczym innym w stworzonym przez Niego świecie.

Redakcja

Myśli i zdania

MODLITWA

Modlitwa być może nas nie zbawi, sprawia jednak, że stajemy się godni zbawienia.

RAJ

Kiedy człowiek zjadł owoc z drzewa zakazanego, Pan wygnał go z raju, by uprawiał ziemię, z której prochu został ulepiony. Lecz człowiek, mądrzejszy od innych stworzeń, co zrobił? Podjął się budowy raju własnymi siłami i wypędza właśnie z niego Boga.

CZAS BOGA

Życie to nie prywatna sprawa jednostki.

Życie jest tym, co człowiek robi z czasem Boga, co robi z Jego światem.

Abraham Joshua Heschel

ECHA Z KONWENCJI

Andrychów, 26 maja 2002

Chcieliśmy podzielić się z czytelnikami „Na Straży” radością, jakiej doznaliśmy będąc uczestnikami i równocześnie organizatorami uczty duchowej w Andrychowie w dniu 26 maja 2002 roku.

Odbyła się ona pod przewodnim tekstem zaczerpniętym z Ewangelii Jana 14:27 – „*Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka*”.

Przybyło około 600 uczestników, do których bracia przemówili w przygotowanych przez siebie wykładach.

Usłużyli następujący bracia:

1. br. Daniel Krawczyk
2. br. Piotr Krajcer
3. br. Paweł Dąbek
4. br. Michał Targosz

Budziarze, 6-7 lipca 2002

Już po raz dziesiąty Pan, Bóg i Ojciec nasz błogosławił nam na tym miejscu wśród lasów i pól, gdzie leniwie toczy swoje wody Tanew.

Gdy poranne słońce rozsypało snop złocistych promieni i swoim delikatnym, aksamitnym ciepłem muskało twarze gospodarzy krzątających się przy kotłach, coraz liczniej zaczęli przybywać bracia i siostry z różnych stron naszego kraju i z zagranicy. Tak zgromadziło się około 1000 braci i sióstr, w tym liczna grupa braterstwa z Ukrainy i Australii. Wszyscy przybyli tu, by słuchać dobrego Słowa Bożego i uczyć się dróg Pańskich.

Zebranych w imieniu Pańskim uczestników duchowej uczty powitał w imieniu organizatorów (zborów w Biszczy, Przychojcu i Bilgoraju) brat Edward Sadowy. W słowie wstępnym nawiązał on do tekstu Przyp. Sal. 16:20: „*Kto zważa na Słowo, znajduje szczę-*

Po przerwie obiadowej chór młodzieżowy zaśpiewał kilka pieśni. Wykładowcy starali się zachęcić braci do dalszej wędrówki za Panem, pomimo różnych przeciwności mających miejsce w dzisiejszych czasach wzmoczonego pokuszenia. Zwracali uwagę na potrzebę trwania w pokoju Bożym i poświęceniu. Przedstawili współczesny terrorizm w świetle proroctw biblijnych oraz problem różnic pokoleniowych w rodzinie pomiędzy rodzicami a dziećmi.

Wszyscy uczestnicy rozjechali się do swoich domów z życzeniami błogosławieństwa Bożego od braci i sióstr ze zboru w Andrychowie.

Za uczestników – br. Marek Mrzygłód

ście, a kto ufa Panu, jest szczęśliwy”. Było to hasło przewodnie tej jubileuszowej konwencji. Brat wspomniał, że przyjechaliśmy tu wzmocnić naszą wiarę, zobaczyć, jak wygląda szczęście, a przy odjeździe poczuć się szczęśliwymi. Po krótkim zapoznaniu Braterstwa z programem konwencji przedstawił do akceptacji uczestników wnioski zborów organizujących tę duchową społeczność. Przewodnictwo pierwszego dnia powierzono bratu Z. Kołaczowi, drugiego dnia – bratu D. Chachlicy, a odpowiedzialnym za śpiew został br. H. Szarkowicz.

Brat Z. Kołacz rozpoczął tę wspaniałą społeczność. Pieśnią i modlitwą wielbiono Boga i Pana Jezusa. Po odczytaniu „Manny” i skomentowaniu jej brat przewodniczący przypomniał braciom- mówcom, że ponoszą wielką odpowiedzialność za wypowiedzane słowa i poczucie szczęścia na tej konwencji.

Pierwszy wykład ze Słowa Bożego, wygłoszony przez br. P. Suchanka, stanowił nawiązanie do hasła konwencji: „*Kto zważa na Słowo, znajduje szczęście*” – Przyp. Sal. 16:20.

Z kolei br. Stanisław Sroka dzielił się rozważaniami: „*Co muszę uczynić, aby znaleźć się w Kościele i aby Chrystus był moją Głową*” – 2 Kor. 11:2. Esencją tego zagadnienia jest czynienie woli Bożej, która jest dobra, przyjemna i doskonała. Tak czynił nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, dla którego rozkoszą było

czynienie woli Ojca.

Lekcją z Ewangelii św. Mateusza 11:2 – „*Czy Ty jesteś tym, który przyjsć ma?*” podzielił się br. T. Sygnowski. Mówił o Janie Chrzcicielu, który zapowiadał pierwsze przyjscie Pana. Był głosem wołającym, że Pan ma przyjsć. To wydarzenie ze Żniwa Wieku Żydowskiego brat usługujący przeniósł na Żniwo Wieku Ewangelii. Podkreślił, że tym głosem zapowiadającym wtóre przyjscie Pana były prorocтва poruszone przez br. Russella. Zachęcał słuchających, by trwali w modlitwie i wzmogli swą czujność, gdyż niebezpieczeństwa i trudności czasów ostatecznych mogą nie tylko osłabić naszą wiarę, ale spowodować jej utratę.

O przywilejach i zobowiązaniach nowych stworzeń, wynikających z przymierza ofiary, przypomniał w wykładzie o chrzcie br. M. Jakubowski. Jako doświadczony w Prawdzie i mogący być przykładem poświęcenia brat przedstawił swój temat w sposób przyjemny, wiarygodny i uczuciowy, dając wiele przykładów poświęcenia naszego życia Panu. Wspominał, że on sam poświęcił się Bogu na służbę w młodym wieku, a choć obecnie osiągnął wiek podeszły, nigdy nie żałował, że się ofiarował.

Pragnienie pójścia za Panem okazało 12 osób, głównie młodzież. Nie przerywając nabożeństwa wyszliśmy nad staw, gdzie br. L. Pulikow-



ski udzielił chrztu w wodzie, podczas gdy my wszyscy śpiewaliśmy pieśni o poświęceniu i oddaniu swego serca Panu. To szczególne nabożeństwo zakończyło się wspólną modlitwą. Życzymy nowoofiarowanym Braterstwu błogosławieństwa Bożego i wytrwania w uczynionym przymierzu z Panem.

Po kolacji rozpoczęła się społeczność wieczorna (prowadził ją br. P. Pietrzyk), podczas której zastanawiano się nad chrześcijańską tradycją, śpiewano pieśni, oddając Bogu chwałę za przeżycie szczęśliwego dnia.

W drugim dniu przewodnictwo objął br. D. Chachlica z Krakowa. Wykładami ze Słowa Bożego służyło czterech braci.

Br. E. Dolhan z Ukrainy mówił wykład: „*Patrząc na Jezusa*” (Rzym. 12:2). Mówca powiedział, że tym, który wytrwał do końca, jest Jezus Chrystus. Bóg poświadczył to wzburzeniem swego Syna z grobu. On jest naszym wzorcem i na Niego mamy patrzeć, a doznamy szczęścia w życiu obecnym, zaś w przyszłości staniemy się Jego Oblubienicą.

Br. G. Kwaśnik opowiadał „*O dobroci*”. Przytoczył kilka przykładów z Pisma Świętego pokazujących, że warto być dobrym, że to jeden z owoców ducha świętego. My jako

dzieci Boże mamy być dobrymi względem innych, a to nie jest łatwe. Dobroci trzeba się uczyć przez całe życie.

Br. J. Knop zatytułował swe rozważania słowami z Ewangelii: „*A gdy się to zacznie dziać, podnoście głowy wasze*” – Łuk. 21:28. Była to bardzo ważna lekcja dotycząca czasu, w jakim żyjemy. Brat zaznaczył, że obecne wydarzenia dziejące się na świecie nie są przypadkowe, ale czyni je Pan obecny po raz wtóry. Lekcja ta dostarczyła nam dowodów, że Pan przyszedł po swój Kościół, aby go zabrać i wspólnie z nim założyć Królestwo Boże.

Br. F. Olejarz wzywał: „*Ducha nie zagaszajcie*” – 1 Tesal. 5:19 i było to już ostatnie napomnienie na tej konwencji. Brat przypomniał nam, jak kiedyś Józef, gdy odprawił swo-

ich braci w drogę powrotną do swojego ojca, powiedział: „*Nie wadźcie się w drodze*”. Podobnie powinniśmy uczynić i my, odjeżdżając szczęśliwi do swoich domów – nie wolno nam zagaszać ducha ani w sobie, ani w drugich.

Brat przewodniczący dokonał podsumowania otrzymanych lekcji i błogosławieństw dziękując Panu Bogu za wspaniałą łaskę, braciom za usługę duchową, organizatorom za trud i ofiarność. Był to przedsmak przyszłej wiecznej uczyty z naszym Panem. W Budziarzach spotkaliśmy się przy Słowie Bożym, które dało nam poczucie szczęścia. To Słowo każe nam ufać Panu, aż doznamy wiecznego szczęścia, którego życzymy wszystkim Czytelnikom „Na Straży”. Pokój Wam!

Brat z łaski Pana J. Sygnowski

Białogard, 19-21 lipca 2002

Dzięki łasce i pomocy dobrego Ojca Niebieskiego wielkie bogactwo błogosławieństw stało się udziałem uczestników uczyty duchowej, która odbyła się w dniach 19-21 lipca w Białogardzie. Zbór w Białogardzie, przy współudziale zborów w Gdańsku i Włoszakowicach, już 21 raz urządził to braterskie spotkanie przy Słowie Bożym. Ponieważ w tym roku Konwencja Międzynarodowa została zaplanowana na początek sierpnia, nasza konwencja została zorganizowana dwa tygodnie wcześniej. W tym samym terminie odbywa się również społeczność we Lwowie, zbliżał się ponadto termin Konwencji Międzynarodowej, dlatego ilość gości przybyłych na naszą konwencję była mniejsza niż w latach poprzednich, ale i tak było ich ponad 400.

Przewodniczącym pierwszego dnia był brat Jan Knop, który w imieniu miejscowego zboru powitał gości przybyłych z kraju i zza granicy. Konwencja rozpoczęła się o godzinie 10-tej pieśnią 337 i modlitwą Pańską.

Pierwszym wykładem usłużył brat Józef Sygnowski. Swój temat zaczerpnął z wersetów z Pror. Izajasza 34:16 i 2 Tym. 1:3 i zatytułował go „*Szukajcie w księgach Pańskich i wzorujcie się na zdrowych naukach*”. Te dwie wskazówki – szukanie i wzorowanie się

na zdrowych naukach, są zalecane w Słowie Bożym, do czego też brat nas zachęcał, namawiając, by korzystając i z tej społeczności budować się w oparciu o zasadnicze zdrowe nauki. Brat przedstawił cechy zdrowej nauki opartej na czterech przymiotach Bożego charakteru oraz na moralności, karności i umiejętności rozpoznania nauk podstawowych.

Drugi wykład – „*Naczynia w ręce garncarza*” (Jer. 18:1-6), wygłosił brat Janusz Woźniak z Francji. Na przykładzie wizji proroka Jeremiasza przedstawił zasadę postępowania Boga ze swoim narodem wybranym, jak też z innymi narodami. Postępowanie Boga z ludźmi jest podobne do postępowania garncarza z gliną. Bóg jest władny uczynić to, co uważa za słuszne i nikt nie może wnieść zastrzeżeń do sposobu Jego działania. Obecnie z tej samej gliny kształtuje klasę ku swojej wielkiej chwale, ale też przygotowuje dzieło do wykonania naczyń ku mniejszej chwale.

Temat „*Pójdź za mną*” z Ew. Mat. 8:19-22, którym usłużył brat Leszek Krawczyk, zawierał naukę, jakiej udzielił Pan Jezus powołując swoich uczniów. Jednego zniechęcał do zamiaru pójścia za Nim, a drugiego zachę-

cał mówiąc: „Pójdź za mną”, chociaż ten chciał odłożyć decyzję. Obecnie ciągle jeszcze istnieje możliwość skorzystania z tego zaproszenia – z łaski wysokiego powołania.

Czwartym i ostatnim wykładem tego dnia służył brat Łukasz Szatyński. Temat wykładu „*Eliasz na górze Horeb*” oparł na historii zapisanej w 1 Królewskiej 19 rozdział. Brat przedstawił obraz z życia proroka Eliasza i przeniósł go na historię Kościoła w czasach końca Wieku Ewangelii. Prześladowany prorok uciekał przed Jezabelą, następnie posilony dwukrotnie przez anioła doszedł do góry Bożej Horeb, gdzie przeżył manifestację działania Boga. Obraz ten przedstawia pozafiguralnego Eliasza – Kościół w czasie wtorej obecności Pana.

W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Waldemar Szymański.

Pierwszym wykładem tego dnia przedstawił brat Stanisław Sroka. Tematem jego roz-

kazanie Jezus wziął od Ojca – wola Ojca była dla Niego rozkazem.

Drugim wykładem usłużył brat Tadeusz Żurek z Australii. Temat wykładu „*Niedoceniony naród*” dotyczył narodu pogardzanego – Samarytan. Żydzi gardzili nimi, gdyż Samarytanie byli narodem obcym, częściowo jednakże zmieszonym z narodem izraelskim. Samarytanie przyswoili sobie obietnice Abrahamowe i podobnie jak Żydzi oczekiwali na przyjście Mesjasza. Przykłady zanotowane w Ewangeliach, jak na przykład spotkanie Jezusa z Samarytanką, postać jednego z dziesięciu uzdrowionych trędowatych, czy też przypowieść o miłosiernym Samarytaninie wskazują, że Pan Jezus widział w nich wiele dobrych cech charakteru jak pokora, chęć uczenia się i usłużność.

Jako następny mówca brat Stanisław Sławiński mówił na temat „*Moja nadzieja*”, a oparł swoje rozważania na wersetach z Listu

do Żydów 6:17-20 oraz do Rzymian 5:1-5. Brat zestawił 6 słów: wiara – nadzieja – miłość oraz ucisk – cierpliwość – doświadczenie, w układzie poziomym i pionowym i w ciekawy sposób wykazał współzależność tych cech, które wzajemnie się przenikają i uzupełniają. Cierpliwość rodzi nadzieję, nadzieja podtrzymuje cierpliwość,



ważań były słowa naszego Pana zapisane w Ew. Jana 10:17-18: „*Ja kładę dusze moją, aby ją zasiać wziąć*”. W wypowiedzi tej Pan Jezus zawarł całokształt planu Bożego dotyczącego dzieła, które miał wykonać. On sam jako pasterz, a Jego naśladowcy – jako owce, za które kładł swoją duszę. W tym została zawarta myśl dotycząca zastosowania okupu za cały rodzaj ludzki. Takie roz-

nadzieja czerpie pośilek z wiary, doświadczenie powstaje z ucisków, które też wzbudzają nadzieję. To wszystko zaś kształtuje miłość, która jest największa, gdyż Bóg jest miłością.

Po przerwie obiadowej był wykład „*O chrzcie*”, którym usłużył brat Eugeniusz Szarkowicz. Brat bardzo wnikliwie i wyczerpująco przedstawił zagadnienie chrztu symbolicznego i chrztu rzeczywistego. Znaczenie i konieczność

chrztu wodnego to zagadnienie szeroko przedstawione w Piśmie Świętym. Chrztost to wyznanie ważnej decyzji przed ludźmi. Jezus powiedział: „*Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego wyznam przed Ojcem*”. Nadal jeszcze ważne jest zaproszenie Pana do pójścia w Jego ślady i korzystania z nadziei wysokiego powołania.

Do symbolu chrztu wodnego zgłosiły się 3 młode osoby, jeden brat i dwie siostry. Wszyscy życzyli im wiele błogosławieństw od Ojca Niebieskiego w tym zaszczytnym przedsięwzięciu.

W ostatnim, piątym zebraniu tego dnia mieliśmy możliwość korzystać z zeznania świadectw, które poprowadził brat Józef Sygnowski. Brat nawiązał do przeżyć z poprzedniej społeczności, podczas której mogliśmy przypomnieć sobie nasze poświęcenie. Wielu z uczestników dokonało go kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Przeżycia tych lat – czy były to błogosławieństwa, czy też doświadczenia – utwierdzają nas w przekonaniu, że dokonaliśmy dobrego wyboru i musimy pozostać wiernymi. W zeznaniach wzięło udział około 20 osób. Wszyscy wyrażali radość z poznania Prawdy i korzystania z obietnic Bożych mimo częstych prób i doświadczeń na drodze poświęcenia.

Spółeczność tego dnia zakończyła się dość późno, bo po godzinie 20-tej, jednak po kolacji, do późnych godzin na sali rozlegał się śpiew, w którym brała udział duża grupa uczestników konwencji.

W trzecim dniu przewodniczył brat Edward Sadowy.

Pierwszym wykładem – „*O pomazaniu*” z 1 Jana 2:17-20 – usłużył brat Piotr Garbacz. Olej pomazania używany do pomazywania kapłanów i królów jest obrazem na ducha świętego zesłanego w dniu Zielonych Świąt na pozafiguralnych królów i kapłanów. Duch święty, który spłynął na Kościół, a w przyszłości spłynie na cały rodzaj ludzki, daje wielki przywilej służby w dziele Bożym, a jednocześnie zobowiązuje do szlachetnego życia.

Brat Walenty Bywalec mówił drugi wykład, którego temat „*Świadectwa ducha świętego*” (Rzym. 8:16) był niejako kontynuacją poprzedniego wykładu. Zesłanie du-

cha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy i w domu Korneliusza było dowodem przyjęcia do grona naśladowców Chrystusa zarówno Żydów jak i pogan. Każdy, kto został spłodzony z ducha świętego, powinien otrzymać potwierdzenie – świadectwo, że jest dzieckiem Bożym. Ma się to uwidaczniać rozwojem duchowym i wzrostem w owocach ducha świętego.

Trzecim wykładem usłużył brat Adam Kubic i był to temat „*Pan jest pasterzem moim*” z Psalmu 23. Dawid napisał ten piękny psalm korzystając z własnego doświadczenia i obserwacji. Sam był pasterzem owiec i dzięki temu mógł posłużyć się tym obrazem, aby wskazać na opiekę i ochronę ze strony Pana Boga, który jest prawdziwym pasterzem. Brat starał się przedstawić rolę Pana jako pasterza, a jednocześnie przypominał, jak my jako owce powinniśmy się zachowywać, tak względem pasterza jak też względem innych owiec.

Ostatnim wykładem w tym dniu, a jednocześnie ostatnim na tej konwencji, podzielił się z nami brat Daniel Krawczyk. Zatyłował go „*Współzależność w rodzinie Bożej*” (Efez. 3:14-16). Każdy człowiek chce być niezależny, jednak w rzeczywistości każdy od kogoś zależy. My weszliśmy w skład rodziny Bożej i jesteśmy zależni przede wszystkim od Pana Boga jako Ojca, od Pana Jezusa jako Głowy oraz zależni jedni od drugich jako członkowie jednego Ciała. Jesteśmy też zależni od zboru, który jest Kościołem Bożym. Powinniśmy w pokorze przyjmować naszą współzależność i być użytecznymi w tej wspaniałej rodzinie Bożej.

Mile chwile bratniej społeczności bardzo szybko minęły i 21 konwencja przeszła do historii. Wszyscy uczestnicy żegnając się dziękowali za liczne pozdrowienia przekazywane od tych, którzy nie byli z nami osobiście, ale byli z nami myślami i duchem. Przekazujemy serdeczne pozdrowienia z życzeniami błogosławieństw Bożych wszystkim, którzy dzielają naszą radość, jaką przeżyliśmy na tym miejscu.

Jeżeli będzie to wolą Bożą i Dobry Ojciec nam pobłogosławi, to mamy nadzieję spotkać się na tym miejscu za rok, na 22 konwencji.

Za uczestników br. *Jan Kopak*

Lwów, 20-21 lipca 2002

W dniach 20-21 lipca we Lwowie odbyła się konwencja, na którą przybyli bracia i siostry z różnych stron Ukrainy oraz Polski.

Wszystkich zebranych przywitał w imieniu organizatorów br. Z. Pasierski wyrażając wdzięczność dobremu Ojcu za błogosławieństwa i sposobności, jakie daje swoim dzieciom. Brat życzył wszystkim uczestnikom konwencji wzmocnienia wiary i budowania charakteru chrześcijańskiego poprzez słuchanie tego, co Pan zechce nam powiedzieć.

Nasłem konwencji były słowa apostoła Pawła z Listu do Rzymian 8:14: „*Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi*”. Do treści tych słów nawiązał br. E. Dolhan w wykładzie, którym usłużył na rozpoczęcie konwencji.

Drugi wykład przedstawił br. Olejarz. Mówił na temat „*Pieczętowanie Nowego Stworzenia*”, a podstawą jego rozważań był List do Efez. 1:13-14.

Następnie usłużył br. Szymczuk z Tarnopola. W wykładzie „*Trzy przymierza*”

brat wskazywał, jakiego czasu te przymierza dotyczą.

Czwartym tego dnia wykładem – na temat „*Wielkie obietnice dla możnych*” – podzielił się z nami br. P. Tyc.

W drugim dniu konwencji mogliśmy usłyszeć następujące wykłady:

1. „*Dzień pojednania i jego znaczenie*” – br. F. Olejarz
2. „*Chrzest i jego ważność*” – br. L. Szarkowicz
3. „*Nie lękaj się, maluczkie stadko*” – br. E. Dolhan.

Mogliśmy także posłuchać, jak młodzież uwielbia Pana przez pieśni.

Czas uczy duchowej, która odbywała się w milej braterskiej atmosferze, szybko dobiegł końca.

Bracia wyrazili życzenie, aby radością i miłymi uczuciami bratniej miłości podzielić się z braterstwem za pośrednictwem czasopisma „*Na Straży*”.

Z upoważnienia uczestników konwencji
br. Franciszek Olejarz

Chełm, 25 sierpnia 2002

Już się przyzwyczailiśmy do tego, że od kilku lat w sierpniu przyjeżdżamy na konwencję do Chełma. Tak też było w tym roku. Braterstwo z Chełma i okolicznych zborów zaprosili nas na jednodniową konwencję zorganizowaną w tym mieście. Pogoda dopisała, podobnie jak frekwencja. Było nas około 400 osób. Zebraliśmy się tutaj, aby słuchać słów Boga i wielbić Jego imię. Słowa z Ew. Jana 11:40: „*Jeżeli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą*” stały się mottem naszej społeczności.

Tematem pierwszego wykładu, którym usłużył br. Piotr Krajcer, były słowa Pana Jezusa zapisane w Ew. Łukasza 7:40: „*Szymonie, mam ci coś do powiedzenia*”. Powyższy werset jest częścią całej historii, która opisuje zachowanie faryzeusza i reakcję Pana Jezusa. Faryzeusz zaprosił do swojego domu naszego Pana i zaczął oceniać Jego postępo-

wanie. W odpowiedzi na to Pan Jezus zwrócił się do faryzeusza po imieniu, tak jak zwracał się do niewielu osób: Mario, Saulu, Szymonie, Marto, Łazarzu. Przedstawiona w dalszej części tego rozdziału przypowieść o dłużnikach jest lekcją dla nas. Jakże często my znajdujemy się w podobnej sytuacji.

Następnym wykładem usłużył br. Stanisław Kuc i mówił na temat: „*Małżeństwo Izaaka*” (1 Mojż. 24). Całe wydarzenie opisane w tym rozdziale ma bardzo szerokie znaczenie pozafiguralne. Modlitwa Eliezera, zapisana jako pierwsza w Biblii, jest wspaniałym przykładem dla nas. Przed każdą próbą wyboru podejmowaną w życiu powinniśmy zwrócić się do Boga z prośbą o błogosławieństwo. Daje się zauważyć, że obecnie jest coraz mniej związków małżeńskich zawieranych zgodnie z zasadą i nauką Słowa Bożego.

Kolejnym wykładem zatytułowanym: „Zwierzęta czyste i nieczyste” (3 Mojż. 11:47) usłużył br. Walenty Bywalec. W Słowie Bożym podana jest definicja zwierząt czystych i nieczystych (3 Mojż. 11:1-3). Pierwsze z nich służyły narodowi izraelskiemu za pokarm – w przeciwieństwie do zwierząt nieczystych, których spożywać nie było wolno. W Biblii bardzo często zwierzęta przedstawiają ludzi. Ofiary ze zwierząt czystych składane na ołtarzu wskazują na ofiarę Chrystusa. Zwierzęta nieczyste przedstawiają narody pogańskie, żyjące w grzechu, daleko od społeczności z Bogiem.

Ostatnim wykładem na temat: „*Nie zwracaj z drogi Pańskiej*” usłużył br. Aleksander Lipka. Droga, którą kroczy Kościół w Wieku Ewangelii, jest wąska i trudna, to jednak podróżowanie po niej jest wielkim za-

szczytem. W czasach Starego Testamentu wyróżnieniem było nazwanie kogoś „mężem Bożym”, jakże wielkim zaszczytem jest obecnie stać się „dzieckiem Bożym”. Pismo Święte przedstawia warunki, po spełnieniu których możemy w przyszłości oglądać chwałę Bożą: „*Bądź wierny aż do śmierci*”.

Pieśnią i wspólną modlitwą, oddając hold naszemu Stwórcy, dziękowaliśmy Bogu za otrzymane lekcje ze Słowa Bożego. Odczuliśmy wiele błogosławieństw. Dziękujemy wszystkim, którzy myślami i sercem byli razem z nami na konwencji w Chelmie. Drogą niniejszą składamy życzenia wielu łask i błogosławieństw Bożych oraz wytrwania przy Panu.

„Okaz nam, Panie łaskę swoją
I daj nam zbawienie swoje!” – Psalm 85:8

br. Waldemar Szymański

Polanica Zdrój, 4-9 sierpnia 2002

W Polanicy biją źródła czystych wód – „Wielkiej Pieniawy” i „Józefa”. W Polanicy można oddychać rześkim, górskim powietrzem. Na przełomie lipca i sierpnia bieżącego roku 930 osób z 18 krajów świata zgromadzonych na XI Międzynarodowej Konwencji Badaczy Pisma Świętego w Polanicy pilo ze źródeł innej wody – wody dającej życie wieczne. „*Ta woda czyści grzechu brud (...) najczystsza ona z wszystkich wód*” – śpiewamy w jednej z pieśni, które przez dwa tygodnie rozbrzmiewały na polanickim deptaku. Wszędzie czuło się oddech bratniej miłości.

Polanica – to serdeczne powitania, szczerze uściski dłoni i braterskie pozdrowienia. Codzienne żarliwe modlitwy, pieśni śpiewane na cześć Stwórcy, wspólne rozmowy i spotkania przy Słowie Bożym, wielojęzyczny gwar – to najważniejsze elementy tej międzynarodowej społeczności. Nastrój i atmosfera konwencji przenosiła się na całe miasto. Na ulicach rozbrzmiewały obcojęzyczne rozmowy osób z różnokolorowymi plakietkami. Na każdym kroku słychać było tak typowe dla braci z krajów Wschodniej Europy pozdrowienia: „Pace! Pace!” Porozwieszane na słupach plakaty informowały o koncercie Międzynarodowego

Chóru Polanica 2002. Każdego dnia na ulicach Polanicy można było spotkać osoby rozdające broszurki ewangelizacyjne. Kilka tysięcy rozdanych ulotek sprawiło, że mieszkańcy i kuracjusze Polanicy bardzo często zatrzymywali osoby z plakietkami. Mieli do nich wiele różnorodnych pytań, dzielili się wątpliwościami. Na ulicach widać było grupki dyskutujących osób. Teraz rozmyślamy: Czy na wszystkie pytania potrafiliśmy odpowiedzieć?

Polanica – to wieczorne spotkania. Pieśni śpiewane w wielu językach, a szczególnie te rosyjskie i ukraińskie, tak „po słowiańsku” chwytające za serce. Ciekawe opowieści sióstr z Syberii, gdzie dniami odmierza się podróże i przebyte odległości. Na prezentowanym filmie sami mogliśmy podziwiać ten dziwny i daleki kraj.

– To wieczór francuski przypominający historię Międzynarodowych Konwencji. Ukazujące się na ekranie zdjęcia, poczynawszy od 1982 roku, aż do tej ostatniej konwencji w 2000 roku, wprowadziły bardzo miłą, refleksyjną atmosferę. Wreszcie poruszenie – na ekranie pojawiło się zdjęcie zrobione dzień wcześniej na obecnej konwencji – każdy odruchowo poszukuje siebie. Po chwili na ekranie ogromny znak zapytania. Ukazują się schody prowadzące do nieba,

po których kroczą w górę jakieś nieziemskie istoty. Znowu chwila refleksji. Może to następna Międzynarodowa Konwencja?

– To wieczór amerykański podający praktyczne wskazówki do poruszania się po współczesnym świecie. I te rozbrzmiewające pieśni śpiewane przez inaczej niż zwykle ustawiony chór, chór wpleciony w słuchaczy, a jednocześnie oplatający całą salę.

Polanica – to codzienne zebrania świadectw, dostarczające informacji o życiu braci i rozwoju Prawdy na całym świecie. Wszelkie doświadczenia i radości opowiadane publicznie sprawiają, że mimo wielkich odległości i barier językowych stajemy się bliżsi sobie. Dzięki łączności internetowej podczas takiego zebrania mieliśmy okazję zobaczyć i usłyszeć br. Carla Hagensicka z USA.

– To jakże oryginalny strój braterstwa z dalekich Indii, gdzie dotarł br. Russell w 1914 roku i od tej pory Prawda nieustannie tam kwitnie. Widzieliśmy ich boscie nogi podczas nabożeństw, zgodnie ze słowami skierowanymi do Mojżesza: „Zzuj obuwie, bo miejsce na którym stoisz jest święte” (2 Mojż. 3:5), przyjazne spojrzenia, zawsze uśmiechnięte twarze i słowa kierowane do każdego bez wyjątku (niestety w języku nie dla wszystkich zrozumiałym).

Polanica – to ciekawe wykłady, sympozja, dyskusje, badania i prezentacje filmowe pozwalające kompleksowo spojrzeć na czasy ostateczne, nasze poświęcenie i rolę narodu izraelskiego w Boskim Planie. Mogliśmy skonfrontować własne poglądy z myślami prezentowanymi publicznie. Czasami dyskusje przenosiły się poza salę i trwały długo podczas przerwy.

– To także szkółki i zebrania młodzieżowe prowadzone nieopodal głównej sali. Tam dzieci uczyły się i przygotowywały specjalny program, który w przeddzień zakończenia został przedstawiony wszystkim uczestnikom konwencji.

Polanica – to ogrom wrażeń związanych z ostatnim dniem konwencji. Najpierw zeznanie



świadectw w formie wywiadów na temat: „Co zrobić, aby nasze dzieci pozostały w Prawdzie?”. Wysłuchaliśmy kilku bardzo osobistych zwierzeń i uwag na temat sposobu i czasu wychowywania dzieci. Przedstawione refleksje zmusiły do zadumy wszystkich słuchaczy, zarówno tych dojrzałych wiekiem jak i samą młodzież.

Chwile wzruszeń przeżyliśmy podczas nabożeństwa pożegnalnego. Na tę część programu na sali zgromadziło się chyba więcej osób niż podano w oficjalnym komunikacie. Słowa podziękowania i niekończące się śpiewy chóru, który na ten czas utworzyli wszyscy uczestnicy konwencji, wyciskały łzy z niejednych oczu. Wreszcie wielojęzyczne „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów” odśpiewane na stojąco z uniesioną w geście pożegnania dłonią uświadomiło nam, że Międzynarodowa Konwencja w Polanicy 2002 powoli przechodzi do historii. Pozostały jeszcze tylko osobiste pożegnania, równie szczerze uściśki dłoni i nadzieja, że za dwa lata znowu spotkamy się na podobnej uroczystości.



W pewnym sensie tradycyjnie już zamieszczamy to, co o naszej konwencji napisała lokalna „Gazeta Gmin”. Oto fragmenty artykułu o tym, jak jesteśmy widziani przez polaniczką społeczność.

XI MIĘDZYNARODOWA KONWENCJA BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO ZNÓW W POLANICY

Czynem, modlitwą i psalmami

Chwalili Pana codzienną życiową praktyką, żarliwą modlitwą i pieśniami, które towarzyszyły im nieodłącznie, a kulminację osiągnęły w dwóch publicznych koncertach chóru konwencji. Nieczęsto się zdarza obserwować tak perfekcyjnie zorganizowane zgromadzenie licznej, w dodatku międzynarodowej społeczności, jak ta, już po raz drugi zorganizowana w Polanicy Międzynarodowa Konwencja Badaczy Pisma Świętego, odbywająca się od 28 lipca (przyjazd chórzystów) do 9 sierpnia.

[...] Wszystko tu było precyzyjnie przemyślane i przygotowane w najdrobniejszych szczegółach, a każda spośród obsługujących konwencję osób świetnie знаła i spełniała swoją rolę.

Do Polanicy przybyli goście z 18 krajów, m.in. z Australii, Austrii, Finlandii, Francji, Holandii, Indii, Kanady, Niemiec, Ukrainy i USA, z powodu granicznych reperkusji nie dotarli tylko goście z Nigerii, w tym jeden z prelegentów. Średnio w zajęciach konwencji uczestniczyło 1000 osób dziennie. Dość płynna choćby dlatego, że nie wszyscy spośród krajowców deklarujący swoją obecność otrzymali na ten czas urlopy, docierali więc do Polanicy tylko w weekendy, zaś inni po to, aby uczestniczyć w koncercie chóru.

[...] O przebiegu konwencji na bieżąco informowano za pośrednictwem internetu.

Chciałoby się częściej gościć w mieście tak liczne, a przy tym świetnie zorganizowane grupy, ponadto konwencyjna społeczność była wzorem samodyscypliny i praktycznego przestrzegania wyznawanych zasad. Uczestnicy konwencji mianowali się siostrami i braćmi, a owo braterstwo objawiało się

w nieustającej życzliwości, także wobec otoczenia, w ciągłych uśmiechach na twarzach.

ŚPIEWAĆ NA CHWAŁĘ PANA

Postronny obserwator zauważał, że ci goście Polanicy byli szczególnie rozśpiewani. A na chwałę Pana śpiewali wszyscy – od najmłodszych, którzy swoim występem powitali dorosłych współbraci, poprzez śpiewy towarzyszące debatom, po dwa koncerty publiczne. Nic dziwnego, że już 28 lipca jako pierwsi zamieszkali w Polanicy chórzyci – 180 osób. W piątek 1 sierpnia w Teatrze Zdrojowym koncertowała młodsza część chóru – śpiewacy, którzy wcześniej dwukrotnie spotkali się w Białowieży na warsztatach wokalnych. Grupki chórzystów popisywały się także na Deptaku, rozdając przy okazji zaproszenia na występ generalny. Ten odbył się w środę 7 lipca, a 130-osobowy zespół przyjął nazwę „Chór Polanica 2002”, przy czym obok obywateli naszego kraju występowali w nim m.in. Amerykanie, Francuzi, Brytyjczycy i Ukraińcy, a śpiewano w różnych językach. Obok nielicznych profesjonalistów, zespół w większości składał się z pełnych zapалу amatorów. Mimo że wspólnie ćwiczone krótko, stale mieszkający w Stuttgarcie (Niemcy) dyrygent Daniel Kaleta przygotował i poprowadził występ znakomicie, przy czym pan Daniel okazał się świetnym interpretatorem tekstów ewangelicznych. W bogatym repertuarze znalazły się też utwory Mikołaja z Radomia, Wacława z Szamotuł, Mikołaja Gomółki, Sergiusza Rachmaninowa.

Sala teatru była przepelniona, ale... nie przez uczestników konwencji – bo tych organizatorzy poprosili, aby na czas koncertu ustąpili miejsca osobom postronnym. Spontaniczny śpiew kontynuowano jeszcze w Muszli Koncertowej [...].

Bolesław Jaśkiewicz

pokonwencyjna refleksja

Błogosławieństwo świadczenia

Wspominając Międzynarodową Konwencję w Polanicy nie sposób pominąć pracy ewangelizacyjnej, która miała tam miejsce. W tym roku powróciliśmy do Polanicy wzbogaceni o doświadczenia z lat poprzednich, lepiej przygotowani, z zapasem literatury przeznaczonej na ten cel.

Podczas przedkonwencyjnego tygodnia, w którym odbyło się zgrupowanie chóru, młodzież codziennie śpiewała pieśni w centrum miasteczka. Przy tej okazji prowadzono rozmowy z ludźmi, rozdawane były broszurki i zaproszenia na koncert. W czwartek chór „Białowieża” zaśpiewał dla publiczności w Teatrze Zdrojowym. W następnym tygodniu, podczas konwencji, wystąpił Chór Międzynarodowy – również w Teatrze oraz w Muszli Koncertowej w parku. We wszystkich tych miejscach poprzez



śpiew staraliśmy się okazać uwielbiające uczucia naszemu Panu. Chcieliśmy podzielić się naszym szczęściem z tego, że On chce uznawać nas za swoje dzieci. Nie staraliśmy się pokazać *naszego* śpiewu, *naszego* występu, *nas* samych. Myślę, że w dużej części się to udało. Najlepsze świadectwo ma miejsce wtedy, gdy inni widzą, że jesteśmy szczęśliwi wierząc w Pana, i że to szczęście leży w zasięgu ręki wszystkich ludzi.

Szczególnym wydarzeniem był wykład dla publiczności wygłoszony w Teatrze Zdrojowym podczas konwencyjnego tygodnia. Przed rozpoczęciem spotkania, przy wejściu

do Teatru śpiewane były pieśni. Później młodzież przeniosła się do środka, tak że dźwięki pieśni słyszane były na zewnątrz. Na słuchaczy oczekiwał brat Piotr Krajcer jako prowadzący. Bezpośrednio przed wykładem brat Daniel Kaleta zaśpiewał pieśń „Do śmierci z Biblią świętą”, która zrobiła na mnie duże wrażenie, choć znam ją od dawna. Piotr Krajcer mówił o Panu Bogu, o tym, jaki On jest oraz że chce, aby wszyscy lu-

dzie byli szczęśliwi. Wykład ten również mnie poruszył, choć przedstawione myśli i cytowane wersety znam od wielu lat. Słuchaczy nie było wielu. Po wykładzie wszyscy śpiewaliśmy pieśni. Ci, którzy ich nie znali, otrzymali kartki ze słowami. Całe spotkanie trwało mniej niż godzinę. Po jego zakończeniu niektórzy goście rozmawiali z nami, mogli też zabrać przygotowaną literaturę. Później my sami ocenialiśmy naszą pracę, próbując wyciągnąć wnioski na przyszłość.

W rozmowach z uczestnikami konwencji można było usłyszeć relacje ich spotkań z różnymi ludźmi z miasteczka. Przechodząc

obok bramy wejściowej słyszałem, jak jeden z naszych braci, w rozmowie z pracownikami ochrony, cytował Ewangelię św. Mateusza. Przez chwilę ogarnęło mnie wrażenie, że wszyscy dookoła próbują wydać świadectwo i to właśnie o Ewangelii, a nie o nas samych, naszej grupie, nie o tym np., jak jesteśmy dobrze zorganizowani. Trzeba zauważyć to, że duży udział w tej pracy mają młodzi ludzie. Przecierają oni szlaki, które wydają się być zapomniane przez średnie i starsze pokolenie.

Nie sądzę, że celem głoszenia jest zasilenie naszych zborów w nowych członków. Takie założenie jest błędne, być może nawet ubliża Pańskiemu celowi głoszenia Ewangelii. Efektów głoszenia nie można oceniać li-

cząc przybyłych nowych członków. Stwierdzenie, że obecnie nie jest czas na głoszenie, również należy pominąć milczeniem.

Jestem przekonany, że wysiłek włożony w przygotowanie i zrealizowanie świadectwa o Panu, przyniósł ogromne błogosławieństwo tym, którzy w tę pracę się zaangażowali. Świadectwo o „tej nadziei” ludziom, którzy mają inne spojrzenie na życie, ogromnie wzbogaca chrześcijanina, rozwija pokorę, cierpliwość, umiejętność słuchania, rozumienia i miłość. Pomaga w określeniu własnej wiary, własnej postawy i cementowaniu jej. Miejmy nadzieję, że dzięki tej konwencji praca wydawania świadectwa będzie się coraz bardziej rozwijać w naszej społeczności.

Piotr Kubicki

Ewangelia w Indiach

Chennai nie będzie już takim samym miastem

Tekst, który zamieszczamy poniżej jest ciekawą relacją brata Varmy o pracy ewangelizacyjnej prowadzonej w Indiach. Rozmiary i efekty tej działalności przeszły oczekiwania samych organizatorów. Relację przytaczamy za wydawanym przez braterstwo w USA czasopismem *Bible Students Newsletter*.

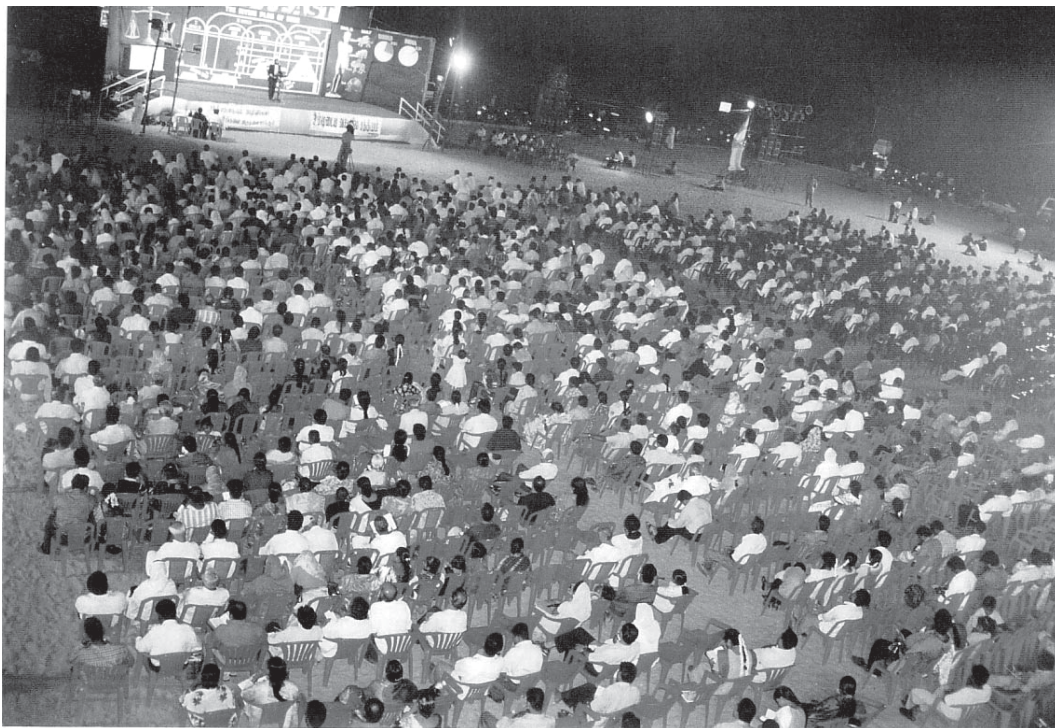
Nigdy jeszcze nie widziałem tak wielkiej liczby ludzi obecnych na zebraniu publicznym badaczy Pisma Świętego [w mieście Chennai – uw. tłum]. Począwszy od 1 500 osób pierwszego dnia, aż do ostatniego, codziennie liczba ta wzrastała. Łącznie w ciągu sześciu dni mieliśmy 12 000 słuchaczy, począwszy od 1 marca. Wszyscy ci bardzo szczególnie ludzie zaciekawieni byli tematami ulotki rozprowadzonej w mieście. Nie były zapowiedziane cudowne uzdrowienia, występy sławnych ludzi ani występy muzyczne, a jednak przyszli. Słuchali z uwagą, siedząc bez przerwy po dwie godziny. Z przyjemnością zauważaliśmy, jak pochylali głowy za każdym razem, aby zanotować przytaczany werset. Czytaliśmy przeciętnie 40 wersetów z Biblii na potwierdzenie tego, co mówimy, a na niektóre tematy mieliśmy aż 60 cytatów.

Tematem pierwszego dnia było zagadnienie „*Jak badać Biblię*” i pasował on bardzo na sam początek. A już od drugiego dnia wszystko skupiło się na zagadnieniach: okup i restytucja. Ta cudowna Prawda o wielkiej radości dla wszystkiego ludu opowiedziana była w sposób niedwuznaczny. Wielki plan Boży dla całej ludzkości, ustanowiony na okupie złożonym przez naszego Pana, został zaprezentowany i dowiedziony bardzo szczegółowo. Długość, szerokość, wysokość i głębokość tego, co nam daje Krzyż zostały jasno wykazane. Reakcja ludzi, którzy po raz pierwszy słyszeli tak wspańnię prawdę, była prawie nie do opisania. Cieszyli się, że mogą dowiedzieć się o zmartwychwstaniu dla wszystkich, o chwalebny tysiącletnim panowaniu Chrystusa i o wiecznym królestwie pokoju i radości. Nigdy wcześniej nie słyszeli o dwóch rodzajach zba-

wienia. Nie wiedzieli o Boskim planie dla reszty świata. Słyszeli jedynie, że dobrzy ludzie idą do nieba, a źli do piekła. Właśnie dlatego, kiedy poprosiliśmy o zadawanie pytań ostatniego dnia, większość chciała usłyszeć nasze zdanie na temat przypowieści o bogaczu i Łazarzu. Przepowiedź ta stanowiła dla nich przeszkodę. Dalem im kilka wskazówek, że jej znaczenie

go, a to, dzięki Bogu, było już gotowe w formie zeszytowej. 300 kaset z naukami biblijnymi rozeszło się ostatniego dnia w przeciągu pół godziny.

Kiedy odbywała się ta praca Pańska, jej rozmiar przeszedł nasze oczekiwania. Im więcej wykładaliśmy środków, tym większe były potrzeby. Spróbujcie wyobrazić sobie pracę,



nie jest takie, jakie się na pozór wydaje. Innym wyróżniającym się pytaniem była kwestia z Obj. 20:5. Przedstawiłem im pełne wyjaśnienie tego i innych nieprawdziwych miejsc w Biblii.

Od dwóch osób w oddzielnych rozmowach usłyszałem: „Panie, to, co pan mówi, to rewolucja! Świat się musi o tym dowiedzieć”. Osoby te nie wiedziały, że nauki takie były już głoszone po całym świecie, ale dopiero teraz dotarły one do ich miasta. Inna osoba zapytała: „Gdzie wyście byli tak długo, przez te całe lata, czemu nie przyszlście wcześniej?”.

Zakupiono 1 500 egzemplarzy „Boskiego Planu” w jęz. tamilskim i angielskim. Większość życzyła sobie wydania tamilskie-

jakiej wymagało znalezienie 235 000 chrześcijan w dziesięciomilionowym mieście i dostarczenie im do rąk broszurek, albo zgromadzenie 35 000 adresów, umieszczenie ich na kopertach z broszurkami i rozesłanie ich pocztą. 300 braci i siostr musiało powrócić do Chennai kilka razy w ciągu miesiąca, zatrudniliśmy też do pomocy 250 osób z samego miasta. Ale Pan Żniwa zabezpieczył wszystkie nasze potrzeby poprzez ręce Jego wiernych sług, którzy radośnie zaniechali swych własnych potrzeb, po to, by ich potencjalni bracia mogli usłyszeć o Prawdzie. Ponad 2 650 osób wypełniło formularze wyrażającą chęć uczestniczenia w dalszych spotkaniach zaplanowanych na okres całego roku.

Wiele osób nie chciało czekać do następnego spotkania, ale domagało się natychmiast otrzymania odpowiedzi na swe pytania. Niektórzy zaoferowali nawet swoje domy na małe zebrania i prosili, byśmy mieli te spotkania w różnych częściach miasta. Jeszcze inni zgłosili

uwiecznione te zebrania, to skutek wielkiej ofiary ze strony wielu braci na całym świecie. Wprowadzono tu w życie zasady poświęcenia i to w stopniu jak największym. Przekazano dużo pieniędzy, oddano mnóstwo czasu, wykorzystano tak wiele talentów i energii i wreszcie, zaniesio-



się do pomocy w przygotowaniu tych przyszłych spotkań. Ale na pewno byli i tacy, którzy nie czuli się zbyt dobrze słuchając naszych nauk; był na przykład jeden kaznodzieja, autor książki o ogniu piekielnym, ale nie wypełnił on naszego formularza. Jego obecność na naszych zebraniach była wielką niespodzianką. Jeden z braci powiedział „Chennai nie będzie już takim samym miastem”. Jego słowa szybko się sprawdziły. Jeden ze znanych kościołów zielonoświątkowych miał zebranie w tym samym obiekcie wkrótce po nas, ale okazało się ono nieudane. Ludzie zaczynają dostrzegać różnice [...].

Ludzie, którzy przyszli na nasze prezentacje, ujrzeli zupełnie inny rodzaj zebrania i usłyszeli całkiem inne przesłanie. Nie było żadnych form obrządkowych ani kolektki. Jedna osoba rzekła: „Przez całe trzydzieści lat życia nie byłem jeszcze na takim zebraniu. Tutaj przykłada się uwagę jedynie do słów Biblii i w niej się szuka na wszystko dowodów”. Sukces, jakim były

no tak wiele modlitw. Fakt, że w trakcie zebrań nie było żadnych zakłóceń spokoju, ani deszczu, jest wprost niesamowity. I tak, Pan dał nam olbrzymi sukces, a jednocześnie złożył na nasze barki wielką odpowiedzialność. Dochodzimy już do końca rocznego cyklu spotkań po prezentacjach w Bangalore, a do sierpnia skończy się ten sam cykl w Rajahmundry. Niedawno w obu tych miejscowościach wiele osób okazało swe poświęcenie i z czasem staną się one członkami nowego zboru.

A my skupimy się bardziej na potrzebach w Chennai. Niech Pan nam wszystkim dopomaga służyć Prawdzie wiernie, do ostatniego tchu, kiedy to odpoczniemy od swych wysiłków. Dziękuję Wam wszystkim, Bracia i Siostry, za waszą wszelką pomoc i troskę o dzieło Zniwa w Indiach.

źródło: *Bible Students Newsletter* Vol. 31 no. 2,
Summer 2002

tłum. br. *Krzysztof Knapczyński*

chrześcijanie w USA wyrażają poparcie dla Żydów

Zmiana myślenia?

Jako badacze Biblii szczególnie interesujemy się wypełnieniem proroctw dotyczących cielesnego Izraela. Są one dla nas znakiem czasu i dowodem Boskiej interwencji w sprawy współczesnego świata. Dlatego interesuje nas wszystko, co wiąże się z powrotem Żydów do Ziemi Obiecanej. Ich obecność w Tej Ziemi potwierdza nieodmienność Boskich obietnic: „*Bo was zbiorę z narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem, i przywiodę was do ziemi waszej*” – Ezech. 36:24.

Bardzo często obserwując wydarzenia polityczne, zastanawiamy się, jaki jest ich wpływ na losy Izraela.

Jedno z największych wydarzeń końca XX wieku – rozpad Związku Radzieckiego – spowodowało powrót miliona Żydów do Izraela.

Obecnie zadajemy sobie pytanie – Jaki wpływ na sytuację w Izraelu będzie miał atak na Amerykę z 11 września 2001 roku? Być może najbliższe wydarzenia nam to ukażą. Zamieszczamy poniżej fragmenty artykułu pt. „**Murem za Izraelem**” [Gazeta Wyborcza, 29 sierpnia 2002 r., autor Bartosz Węglarczyk], które są świadectwem zmian już zachodzących w umysłach wielu Amerykanów.

Kilka miesięcy temu pod Wzgórze Kapitolińskie w Waszyngtonie przyszło sto tysięcy ludzi z izraelskimi flagami i Gwiazdą Dawida na koszulkach. Przyszli, by bronić prawa Izraela do istnienia. Przeważali Żydzi, ale najbardziej bojowe wystąpienie wygłosiła tego dnia Janet Parshall, której ewangelicznych audycji słucha co tydzień w USA 4 mln chrześcijan. – Nigdy nie oddamy Wzgórz Golan!

– krzyczała Parshall na wiecu, który miał być pokazem jedności Amerykanów w obliczu zagrożenia ich sojusznika na Bliskim Wschodzie. – Nigdy nie pozwolimy podzielić Jerozolimy! – wołała królowa chrześcijańskiego radia do morza falujących biało-niebieskich flag.

Po 11 września i po wybuchu drugiej intifady Izrael znalazł w Ameryce niezwyklego sojusznika – chrześcijańskich fundamentalistów, w tym przede wszystkim baptystów i innych protestantów. To właśnie oni stoją za niezłomnym poparciem rządu USA dla rządu izraelskiego.

Liderzy skrajnie konserwatywnej prawicy chrześcijańskiej organizują dziesiątki kampanii na rzecz Izraela. Przywódca jednej z największych organizacji chrześcijańskich Raiph Reed, kilka lat temu oskarżany przez

środowiska żydowskie o antysemityzm, teraz stanął na czele grupy wspierającej prawo Izraela do istnienia.

W kościołach protestanckich w USA masowo organizowane są zbiórki pieniędzy dla Izraelczyków. Kilka organizacji protestanckich z konserwatywnego Południa finansuje przeprowadzki rodzin żydowskich do Izraela. Każda z takich rodzin otrzymuje 20 tys. dolarów na urządzenie sobie nowego życia w tym kraju.

Najbardziej znani liderzy prawicy religijnej występują w programach telewizyjnych i piszą artykuły do gazet, w których krytykują władze Autonomii Palestyńskiej i apelują o wsparcie dla Izraela. Kilku z nich wysłało parę tygodni temu list do prezydenta George'a Busha. Poprosili w nim o otwarte i publiczne potępienie „antysemickich wystąpień niektórych liderów organizacji Amerykanów pochodzenia arabskiego”.

CHODZI O KONIEC ŚWIATA

Dla wielu socjologów ten sojusz to prawdziwa rewolucja, bo do niedawna skrajna prawica religijna była postrzegana powszechnie jako wroga Izraelowi i często an-

tysemicka. Nie były to podejrzenia bezzasadne. Zdominowany przez baptystów Ku-Klux-Klan, znany ze swych akcji przeciwko czarnym Amerykanom, równie chętnie atakował Żydów. Kilka miesięcy temu Archiwum Narodowe USA opublikowało taśmę nagranych 30 lat temu w Gabinetce Ovalnym z rozmową prezydenta Richarda Nixona oraz jednego z najbardziej znanych amerykańskich kaznodziejów pastora Billy'ego Grahama. Nixon skarżył się, że media są mu niechętne, bo kierują nimi w większości Żydzi.

– Musimy to zmienić, inaczej cały ten kraj się rozpadnie – przytakiwał mu Graham.

Dziś sędziwy pastor podczas mszy, na które przychodzą dziesiątki tysięcy wiernych, modli się o bezpieczeństwo Izraela. A jego równie popularny syn pisze artykuły o zapisanym w Biblii prawie Żydów do pozostania w Ziemi Obiecanej (plan pokojowy Grahama juniora dla Bliskiego Wschodu – „Żydzi i Arabowie powinni oddać swe serca Jezusowi i znaleźć pokój w Duchu Świętym” – nie ma raczej większych szans powodzenia).

Gdzie leżą przyczyny tego dziwnego sojuszu? W opinii polityków należy ich szukać w kilku miejscach, ale przede wszystkim... w Biblii. Chrześcijańscy fundamentaliści uważają, że 11 września rozpoczął serię wydarzeń, które – zgodnie z opisem biblijnym - doprowadzą ostatecznie do drugiego nadejścia Zbawiciela i końca świata. Liderzy fundamentalistycznych szkół religijnych w USA interpretują trwającą wojnę z terroryzmem jako ostateczne starcie Dobra i Zła. Zgodnie z zapisami w Biblii są przekonani, że nadejście Jezusa musi poprzedzić ostateczne panowanie Żydów nad Ziemią Świętą. Stąd też publiczne wystąpienia liderów prawicy religijnej nierzadko są równie ostre jak wypowiedzi polityków izraelskich.

Parshall, której wpływów na południu USA (określanym często ze względu na religijność jego mieszkańców mianem Pasa Biblijnego) nie można przecenić, mówi o

konflikcie bliskowschodnim z równie wielką pasją jak o aborcji. – To, co dzieje się w Jerozolimie, dotyczy nas w równym stopniu co Żydów – mówi Parshall. Stanowisko w tej sprawie określa dziś miejsce polityka w środowiskach amerykańskiej prawicy religijnej. – Jeśli opowiadasz się za podziałem Jerozolimy lub oddaniem Arabom Zachodniego Brzegu, nie masz czego u nas szukać – przyznaje Parshall, która z oporami opowiada się za powstaniem państwa palestyńskiego, ale tylko w Strefie Gazy.

ŻYDZI SĄ WSTRZAŚNIĘCI

O ile dla większości konserwatystów sojuszu z Izraelem jest krokiem zrozumiałym, o tyle sami Żydzi wydają się zaskoczeni. Izraelska prasa od wielu tygodni opisuje z nieukrywaną radością kolejne wystąpienia liderów Kościołów w USA. Trudno im się dziwić, skoro jeszcze kilka lat temu jedna z czołowych amerykańskich organizacji zwalczających antysemityzm opublikowała szeroko komentowany wówczas w Izraelu raport pod tytułem: „Prawo religijne: Atak na pluralizm i tolerancję w Ameryce”.

W tej gigantycznej akcji poparcia dla Izraela nie bierze większego udziału Kościół katolicki. O ile biskupi apelują publicznie o pokój, o tyle Kościół katolicki w USA tradycyjnie pozostawia sprawy międzynarodowe Watykanowi. Zwłaszcza że Kościół ten Jest zajęty przede wszystkim reperowaniem swego wizerunku poważnie nadszarpniętego przez afery pedofilskie.[...].

– Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie – tak mówił ostatnio na konferencji prasowej Abraham Foxman, dyrektor żydowskiej organizacji ADL specjalizującej się w ściganiu przejawów antysemityzmu. – Żydzi czują się dziś zagrożeni w stopniu niespotykanym od czasów II wojny światowej i każdy głos wspierający ich zostanie przyjęty owacją na stojąco.

ZAZDROŚĆ

Zazdrość niebezpieczna, kiedy człowiek Boży
W sercu ją nieraz po części posiada.
Gdy ona w sercu jego się rozmnoży,
Całym jestestwem nieraz zawłada.

Zazdrosny człowiek ciągle nie spokojny
On zawsze we wszystkich wady wynajduje.
I do prowadzenia gotowy jest wojny
Pokoju Bożego w swym sercu nie czuje.

Zazdrość jadowita może zadać rany
Z których bardzo ciężko nieraz się uleczyć.
Jeśli człowiek przez nią jest napastowany
Może bardzo wiele przyjaciół skaleczyć.

Zazdrość jest obrzydła, ona nie ma granic
Gdy się w czyimś sercu bardzo zakorzeni.
To ona szlachetnych poczytuje za nic
Bo w zazdrosnym sercu są znieawidzeni.

Bo zazdrość pochodzi ze źródła Szatana
Który ją pokazał zaraz na początku.
Bo przez zazdrość w sercu on znieważył Pana
Zaprzagnął na ziemi swojego porządku.

Katarzyna Żołyńska

PSALM 15

Któż może w Pańskim przybytku przebywać
Na górze świętej mieszkać, odpoczywać.
Ten, kto się stara chodzić w niewinności
I zachowuje szatę swą w czystości.

Który językiem swoim nie obmawia
W którego sercu miłość się przejawia.
Bliźniemu swemu nic złego nie czyni
Chętny jest odpuścić, gdy mu kto zawini.

Przed jego oczyma bezbożnik wżgardzony
Kto się Pana boi, od niego uczczony.
On takich zawsze miewa w uczciwości
Którzy wznoszą się w łasce i mądrości.

Gdy ci przybieca, w tym się nie odmienia
Bo prawdę nad wszystko on zawsze ocenia.
Chociaż mu za prawdę przyjdzie ponieść szkodę
Wie, że za prawdę Pan mu da nagrodę.

Pieniędzy swoich na lichwę nie daje
I zawsze Bogu wiernym pozostaje.
Przeciwko niewinnym darów nie przyjmuje
Ze sprawiedliwości zawsze się raduje.

Kto to czyni, ten się nie zachwieje
On położył w Bogu swą nadzieję.
Taki na górze będzie mieszkał świętej
Który wytrwa w wierze, w prawdzie nieugiętej.

Katarzyna Żołyńska

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 5 czerwca 2002 r. zmarł brat **ALEKSANDER OLSZEWSKI**, członek zboru w Józefowie. Przeżył 83 lata, z czego 66 lat w Prawdzie.
- Dnia 20 czerwca 2002 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **ROMAN DUBINIAK**, członek zboru w Pleśnej. Przeżył 72 lata, w tym 14 lat w Prawdzie. Poszedł śladami swego ojca Władysława dziedzicząc najcenniejszy skarb, przyjmawszy Prawdę.
- Dnia 29 czerwca 2002 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **WŁADYSŁAW ZABÓJ**, członek zboru w Częstochowie. Przeżył 87 lat, w tym 65 lat w Prawdzie.
- Dnia 24 lipca 2002 r. w wieku 89 lat zmarł brat **WŁADYSŁAW WÓJCIAK**. Na służbę Bogu poświęcił się 50 lat temu. Był członkiem zboru w Lublinie.
- W dniu 14 sierpnia 2002 r. zasnęła w Panu siostra **ROZALIA ŚWIECIŃSKA**, członkini zboru w Bydgoszczy. Przeżyła 90 lat, w tym 63 lata w Prawdzie.
- W dniu 4 września 2002 r. zasnął w Panu brat **JÓZEF ŻUREK**, długoletni członek i sługa zboru w Podlesiu. Przeżył 81 lat, w tym 57 lat w Prawdzie.